

2 1/2 Ark.

1



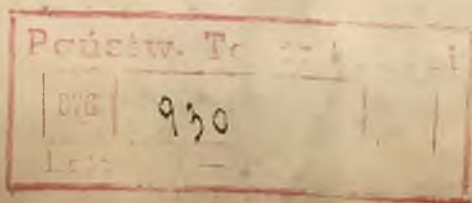
P. Chmielowski
13/10 888

Rola *Hrabiego de Somerive*

x dramatu w 4 aktach Barriera

p. l.

Hrabina de Somerive



TEATR

Akt 1.

Scena 3.

Boże mój jakiem zezgłowa - Lucy na o tej
zapomniałem

Przechodzi srodkowemi drzewami /
krabia przybyles

A gdzie moja Lucy na?
rychłych odwieckin

Odjazd mój z Wiednia, był dzie-
tem jednej chwili, w skutek zbiegu
okoliczności, musiałem więc do
wygonu i przybyć tym sposobem
jako żywy liść....

ultimatum.

O nie! Prenciiono mnie na
inną ambasadę, a stało się to
tak szybko i niespodzianie iż

wyzyskaniem

2

tylko na dni 14 kwitokę w celu
ratowania różnych familijnych
i prywatnych interesów... Przy
jeżdżeniu więc do Paryża, ale
zastatem domu mój w okropnym
stanie i musiałem przeto przy
jechać ^{do Lucyna} do was. moi powierzy
i Lucyna.

spędzać będą

[patrzę na zegarek] Czy zegarek
pauński idzie równo z kolejowym
par pylvask?

Parbleu! Najbliższym pocią-
giem, muszę znów odjechać
do Paryża.

tak rychto?

Muszę nieśćety! Za mało mam

czasu, do uporządkowania roz-
licznych interesów. Przedewszyst-
kiem, muszę się najgłówniej zatakwie-
niem stosunków Lucyny z na-
szym kochanym Henrykiem.
Nie odjadę wkrótce za granicę,
dopóki nie zostanie połączony ze
stem matczyskim.

już usuniete

Tak jest, mój drogi notariusz
wzyskie raporty do szczęścia
Lucyny ~~przekazał~~ ^{przekazał}. Wtedy diewczy-
na, która chce wyjść za mąż,
musi się wykażać przyzwole-
niem ojca i matki, albo udo-
wodnić że jej rodzice nie żyją.
Moje przyzwolenie ma od dawna

przyzwolenia ze strony matki. Uży-
 kae nie można. Tej miejscce po-
 bytu nie znam, może umarta,
 nie wiem i dowiedzieć się nie
 mogę, nie słysze o niej nie
 od tego czasu, w którym wraca-
 jąc do swej zagrody meso i
 szeregów, natomiast tylko...
 dzieje. — Matka na wieść o
 moim powrocie ucieka, wsta-
 wiając mi biedną Lucy, któ-
 ra o hańsbnym występk mat-
 ki, nie wie i modli się za
 jej duszę, myśląc, że jest sierotą.
 Tylko z miłości dla mej córki
 pozwolitem tej zgubionej kobiecie
 okryć się płaszczkiem śniegu

niechaj dusieko, na czele matki
się modli, a nie przeklina jej
pamięci.

niechaj się

Pan ratujecie jej kobiety?

nie żyła?

Gdyby nie żyła... czyż ona po-
winna umierać. Nie, śmierć
gdzieś indziej szuka dla siebie
ofiary, ona wyrzyna najexemplim-
nych z objęć rodziny, ojca i o-
bych żony, dusze z objęć rodzi-
ców, a potem nazywa się to „nie-
prawdziwym i rozdzieniem Opatro-
ności”. Jak dwadzieścia temu
jak wskazywał śmierćlewie ra-
niony, a wciąż dołga ranę, jakby

5
się to mowoj słato. A przenieść
tak Otugo. tak leniwo wlektę się
te lat dresizłki.

Scena 4.

i ona myśli że temu miie odptaci

juakrecajze swoj negarek/

Ach moja droga Karolino, nie
wspomniatem ci dołgę, iż li-
cege na twoję przyjaźń. wyzna-
gai bde od ciebie pewnej przy-
stugi. siadaję po lewej/

O nie!

1 podwosze się/ skiejmy nadzieję
p. hrabio

Dziś kuję, dziś kuję.

czekaj z objadem?

Nie kochany przyjacielu, ani dziś
ani jutro. Przybędę, skoro tylko
zatatwię najważniejsze sprawy.
Do widzenia zatem moi przy-
jaciele!... /do Lucyny/ Bądźcie dro-
wą moje drogie dzieci!

za czesło

Lucyno! /biorąc pod ramię Cesarau
Hleuryk będzie nam pewno do
bramy parku towarzyszył?

okropnem jestem potworem
przechodzi

Akt 3.

Scena 3.

Skonczyłem, tylko zaadresować

przechodzi irodkiem /Jestem moi drodzy

przeecunam burę

Spodekważę wesoły / Nie spadkie wa-
liście się więc tak rykto nie praw-
da?

przyznaje się...

Ją takie nie myślałem tak prędko
nas zobacze. Jutro Niedziela, spraw-
wić żadnych zatańców w parę
nie można, trudno znaleźć w tym
dniu nawet notariusza i dentystę
wójeitem razem tutaj.

Ojciec tyś tu?

Tu, tu, przy tobie moje drisco i za-
bawę aż do Poniedziałku.

i catorę

Czegoś tutaj szukasz przed chwilą?

bardzo pokochatam

klóć to taki drogie moje dziecię?

Valory

Predstawisz mi je przenie?

powaruny

do Ciebie Kommi

Przeć dziwna, ten list tu!

tolwiera list/

u tej chwili

już drugim głosem/ Oh nie! nie!

ja ile przekształtem.

tego za te

spadające na kresło/ Oh! moja bie-

dua córko!

obowiązkim

pożyciem/ Tak. tak mój panie!

ale miłej pan, ani córka przed

nig! do siebie/ Tak jej to powiedział

„Sło okropne!”

mi hrabio.

Pan nie potrzebujeś żadnego
przebaczenia, i ja nie mam pra-
wa oskarżać pana. Nie pan
jestes głównym winowajcą / rodzi-
kim guierem / to ona, matka,
matka, której kaniębna uścisła
schwila miłczenia / A ta osoba
o której pan w liście wspominaś
to bezwzględnie ta młoda dzie-
wczyna, panna Alieja Valory?

Scena 4.

z pania Valory

zogląda się, wydaje krzyk i mowi
„s. / Ona!”

Valory udaje

Jakimno wskazuje na wazon z kwia-
tami/ To moi kwiatów, to moi tych
kwiatów tak odurza, zapach ich
się panie osłabia - myślisz je lu-
cyzo!

w tej chwili

To kwiaty. Moim ci idź!

Scena 5.

z nim samiej

Jak gorzkim uśmiechem do Markizy
O mójś wstać margrabino. Czy
ona zgodzi, że ja po latach oim-
nastu, drugi raz na pogrze-
kach tracić będę? Kie! i po cóż!
Jest bardzo dawno temu, jak się
hrabina do Somerire x lierby mat-
koniek wykreśliła, a jej siostrę samo

rygasto n liexbie matek!

Pani Valory jak slyszę jest naj-
szczęśliwszą matką piśknej dzie-
wicy i z panią Valory chęć krótko
pomówić.

mnie przekonana:

Przebieżenie do p. Valory | I ja i pa-
ni, każde z nas ma córkę. Moja
nazywa się Lucyna de Somerive
nie wiem dokładnie, jakie na-
zwisko mogłabyś dać swojej.

Jest słaba brama nieprzyjemnie
dla ucha pani? O. to nie moja
wina przebieżenie | I to także
nie moja ~~wina~~, że biedna ofia-
ra, musi cierpieć za winnych.

o Lucynie?

Ironicznie/ Dziwna, nieprosta
rzecz, jaką to domysłowością Bóg
tę kobietę obdarzył. Przy tym obo-
wie „ofiara” zgaduje ta kobieta
natychmiast, że ja o Lucynie
myślałem. O tak! biedna ofiara
bo w wieku, w którym inne ma-
te stworzenia rosną wśród pie-
sekrot i pociągunków, ta inna
sierota trami się poita. Nie
płacz, mówiła jej dobra matka
nie płacz moje dziecko. Ojciec
jak wróci, to cię pocieszy, uspo-
koi, to dobry ojciec! Ale ona
nie wiedziała że wiarobna
matka, co boleści z najlepszego

extowicka, u czynić jest w stanie
u mnie zrobita nie wry tego ego
ideę. Sześć lat, drugich lat sześć
nie bytem w stanie umieć wi-
doku tego dziecica. Jej oko przy-
jominato mi spojrzenie matki
jej srebrny głos był ^{stodkim} cichym i inne-
go głosu. Oh, ja tak kochatem
tę kobietę, ja jej tak ufatem, wie-
rytem w nią. /porozizga się/

Lat sześć młodziata Lucyna sa-
me tylko obce twarze. Wtedy kli-
towata się pani de Kerdren
nad bredną opuszczoną sierotą.
Chętna ją na przyszłą matron-
kę swego syna wychować, i Lu-

cyjna kniżka jak róża pod wplywem
serdecznego uczucia przybranej
matki, gdy wtem zjawiła się prawni-
czka matka i rozrywa świąteczną
przyzłość...

którego kocha

Nie pani, ten zwizek zawany
przez pana?

Zawany przez pana de Kerdrén
Henryk de Kerdrén narzeczonej
Lucyny. szlachecki honor, prosi
mnie o zwolnienie go od słowa
z jakiego powodu?

Powód jest tego rodzaju, że mu
nie można czynić żadnych za-
rzutów, on kocha i umi. O co?

9
nigdy rozprawić! Miedziemi spo-
sobkami, nagięta go ku sobie
złocista kochanka, odwracając je-
go serce, od dawnej kochanki.

To także Dalsze następstwo na-
szego stosunku / przeradzającym
głosu do Valory / Czy mnie ro-
zumiesz pani Valory?

nie wiem

Zawodzi pania jej instynkt, nie
przeznasz?

tej kobiety

O masz ja pani wybornie. To jej
córka! jej córka!

Alicja?

Tak pani! To panna Alicja!

najmniejszego podejrzenia

myślę, że nie wzbudziła po-
dejrzenia. I ja, ja także miałem
przyjaciela, dla którego dam miał
stać otworem, który dawał mi się
stać serdecznym uscisłkiem a
przecież ten przyjaciel, uwiódł m-
równę. I pani chce, abym wie-
rzył jeszcze w ciebie słabość, w
uczciwość, wiskierkę honoru, de-
jęcą w piersi tej kobiety i jej
^{kochankę}
~~przyjaciela~~? O nie!

straszna pokuta

O, tu nie koniec pokuty, pomnij
pani, że tam w górce, także tak
szybko o tobie mi zapomnę.

mam exynić?

Daj mi pani radę której potrzebu-
ję. Porradz mi, czy mogę powie-
dzieć siostrze tych kilka słów
nie obawiając się że ją tym zabiję.

o tem nie wie

Nie. Póznaj spokojnie i spokojnie
nadzieję, oczekuję mnie tam w ga-
binie.

x nie sama

Nie mam nic przesadnego
ale wątpię o skutek! podchodzi
na lewo

Scena b.

dotrzymamy się słowa kobiecie, która
jest myślną matką. żong...


ukazuje się z lewej

któř jest ten estowick?

Ido Valory / Pomiedziatem pani, że
nie dotrzymasz przyrzeczenia,
ale o tak srogiej zemście, nigdy
marzyć nawet nie mogłem.

swoje nazwisko

Jestem hrabia de Semorive.

 Akt 4.

Scena 3.

I nie pomódz nie mogliśmy, nasze
życie, byli byśmy oddali, ale niepróżno.

Przedś siadkiem xdejmyje kape.
luz i postępuje na przed sceny

hrabio de Semorive

probi mimowolnie krok naprzed

Nie exegilina matko

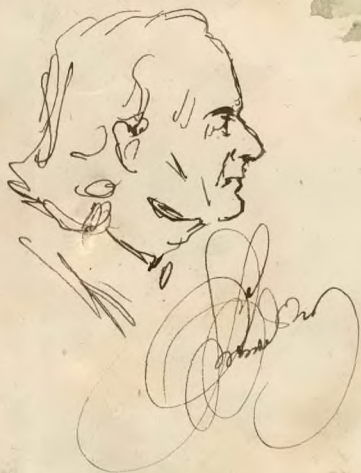
Tak bardzo nie exegilina! / popu

cha is lekko ku valory!
Lucyno! idź mōd się z mią!

Ronice

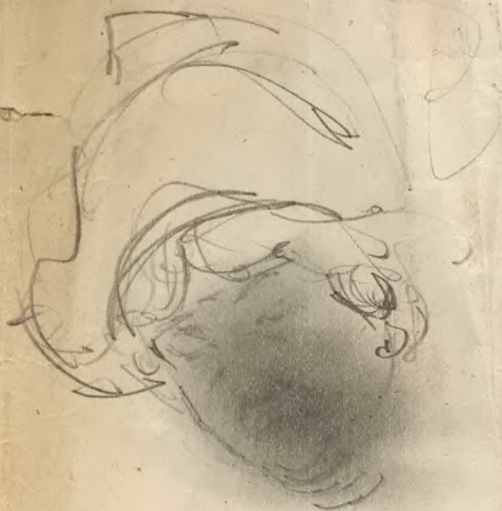


29



BTLw 930

Ma





Wm. H. H. H.



p. d. b. m. a. r. s. k.

Rola hrabiego Lomerive

z dramatu w 4. aktach.

przez *Barriere* i *Thiboust* przekł. *Tadeusza*

Kapelskiego

p. t.

Hrabina Lomerive.

DYREKCJA TEATRU HR. SKARBKA
WE LWOWIE
J. D.

Akt pierwszy
Scena 3.

jakiem szczęśliwa! Lucyna o tej
zapomniała.

/ wchodzą siostrzyska /
że bracia przybyli?
A gdzie moja Lucyna?
tak rychłych odwiekin.

Ujawni mój i Wiesława był zrieten
jednej chwili. Wskutek zbiegu
okoliczności, musiałem wsiąść
do wagonu i przybyć tym
sposobem jako żywy list.
jaki ultimatum?

O nie! przeniesiono mnie na
inną ambasadę, a stało się to
tak szybko i niepodziwianie

18
i tylko na dni czterdzieści, upro-
sitem zwłokę w celu zatawienia
naszych familijnych interesów
i prywatnych interesów. Przyje-
chatem więc do Paryża, ale zasta-
łem Dom mój w stanie okropnym
i musiałem prędko przyjechać
Do was moi pocieswić i Lucynę
razem przepędzić boga
i patrzeć na zegarek! Czy zegarek
franki idzie równo z kolejo-
wym?

Dla czego się pan pyta?

Parbleu! Najbliższym pociągkiem
muszę znów odjechać do Paryża
tak prędko?

Muszę nieść! Za mało mam

czasu do uporządkowania roz-
kieranych interesów. Przewidywam
biem muszę się zająć ostatecznem
zatwierdzeniem stosunku Lucy
z naszym kochanym Henrykiem.
Nie wyjadę wprost za granicę,
dopóki nie kosztuję potęckiem
węzłem matczyńskim.

Coś już u mnie

Tak jest mój kochany notariusz
wszystkie kłopoty do szczęścia
Lucy przetransmitować. Młoda dziewczyna,
która chce wyjść za mąż
musi się wykazać przyzwoleniem
ojca i matki, albo udowodnić
że jej rodzice nie żyją. Moje

14
przyzwolenie ma od dawna,
przyzwolenia matki wykazać
nie można. Jej miejsce pobytu
nie znam, może umarła nie
wiem i dowiedzieć się nie mogę;
nie styżąc o niej nic do tego
czasu w którym wracając do
swej zagrody uwolnić i szczęśliwy
umiałem tylko dziecię.

bardzo nieszczęśliwa.

Pan ratuje tej kobiety.
gdyby już nie żyła?

Gdyby nie żyła - czy ona powin-
na umierać? Nie! śmierć gdzie
innych szuka dla siebie ofiar.

Ona wyrzuca najszczęśliwszych
z objęć rodziny, ojca z objęć siostry,

Dzieci i objęci rodziną, a potem
nazywacie to nieprzewidywalne
urządzenie Opatroności. Lat
Dwadzieścia temu, jak po ostatnim
śmiertelnym ranieniu a cnię
dotąd ranę, jakby się to wczoraj
stało. A przecież tak długo tak
krwawo wlokły się lat dziesiątki.

Scena 4.

ie temu mnie wynagrodzi.

/ nakręcając swój zegarek /

Ach! moja droga Karolino, nie
wspomniatem ci dotąd i licząc
na twoją przyjaźń wymagać
będę od ciebie pewnej przysługi
sprawić przyjemność! Onie!

! podnosząc się ! Mniejmy
nadzieję.

o! ejdzie panie hrabio.

Dziękuję dziękuję!
czekać na obiedem?

Nie kochany przyjacielu. Ani
Dziś, ani jutro. Przybędę skoro
tylko ustatuję najważniejsze
sprawy! Do widzenia zatem
moi przyjaciele. ! do Lucyny !
Bądź zdrowa moje Drogie
Wnieci.

Stawa te stylę za często.

Lucyno! ! biorąc pod rękę Leszane !
Henryk będzie z wami pewno do
bramny parku towarzyszył?
w okropnym jestem położeniu

f. wychowka f.
Akt trzeci

Scena 3.

Okonczytem tylko zaadresować.

f. wychowka srodkiem f. Jestem
moi Drodzy.

Przekuram burze

f. polchotka wroty f. Niepodobnie
walicie się mnie tak sychto
nieprawdą?

Przygnają się...

Tja także nie myślałem tak
prędko was zobaczyć. Jutro
niedziela. Spraw więc iadnych
załatwiać w Paryżu nie można
trudno znaleźć w tym dniu
nawet notaryusza, dentystę...

wrocitem natem tutaj:

mój ojciec, tyś tu?

Tu, tu, przy tobie moje Dzieci-
Łabawie aż do pomierzenia.

pięć i catować

Czego tutaj szukasz przez
chwilę?

bardzo pokochalam.

Którzy to są? Proszę moje
Dzieci.

Alcy Valory.

Prześlaz mi jej prośbę.
list do ciebie. Oh!

(Do mnie?)

pan Dziecią poważy.

Przeć dnia! ten list tu!

/ odwiera list. /

nie tak jak w tej chwili
! n. str. Spracym gł. ! Ch. ! me,
nie ja ile przeczystałem.
Nie wziętabyś tego za złe.
! padając w brzość ! Ch. ! moja
biedna córka!

moim obowiązkiem.
! pót głosem ! Tak, tak mój panie,
cile miłku pan! cnie słowa
prześ mi! ! do siebie ! Tak jej
to powiedzcie? ! to okropne !!
Przebac mi hrabio.

Pan nie potrzebuje żadnego
przebaczenia a ja nie mam
prawa oskarżać pana. Nie pan
jesteś głównym winowajcą. ! z Siskim
-giewonem ! to ona, matka ! matka !

której haniebną ucieczką ¹⁷ zabiła
miłość? - A ta osoba o której
pan w liście wspominał to
bez wątpienia intoda dziewczyna
panna siostra Valory.

Scena 4.

u pania Valory
ogląda się wydaje krzyk i mówi
n. str. Ona!

pani Valory mdleje.
Winnę wskazując na wazon z kwia-
tami! To won' tych kwiatów
tak odurna, zapach ich oślabia
tę panią. Wynies' je Lucyno.
wstała w tej chwili

To kwiaty, kwiaty mówią ci.
Wynies' je moje dzieci i oczekuj

mnie w pojeje. — Mam ci coś
do powierzenia.

o! tam tylko.

/ szybkoim ruchem je wstrzymuje /

Nie wię ci idę! / pniechowi na lewo /
mnie x nim samoj.

/ x gorękim nimiechem do margra-

liny / O, młodość kosztac Margra-
binu. Czy ona sądzi że ja po
latach wmnastu drogi czas na
po grożkach tracic będę? Nie i
po co? Już bardzo dawno temu
jak się hrabina de Lomerville
x kiedy matronę wykneśliła
a jej imię samo wygasto w kurbie
matek.

Pani Valory jak styrono jest naj-

18
wzrostliwą, matką, piękną.
Oxienicy i z panią Valory chce
krótko ^{po} mówić.

mnie przekona.

/ironicznie do Valory/ Ty i pani
kiedy z nas ma córkę. moja
nazywa się Lucyna de Lomerive.
Niewiem dokładnie jakie nawi-
sko mogłabyś dać swojej.

To stowa brzmia, nieprzyjemnie
dla ucha pani? O! to nie moja
wina. /z gniewem/ To także
nie moja wina, że biedna
nieudolna ofiara cierpieć musi
za winnych.

O! Lucyno!

/ironicznie/ Żywna niepojęta

raczej to domyślności Bóg to
kobietę obdarzył. Przy tem słowie
„ofiara” zgadyje ta kobieta na-
tychmiast że ja o Lucynie my-
ślałam. O! Tak! biedna ofiara!
how wieku w płótnym imie
mała stworzenia rosną, wrosła
pięknosc i pociągunków, ta mała
sierota trami się poila. Nie
płacz mówila jej dobra matka
nie płacz, ojciec jak wróci to
cię pocieszy, uspokoi, to Dobry
ojciec! Ale ona nie wiedziała
ta wiarotonna matka, co boleść
i najłepszego człowieka uczynić
jest w stanie. - Ze mnie zrobiła

nieużytego egoisty. Trzeci lat
drugich sześć lat po objawie
hr. Comarive nie byłam w stanie
znieść widoku tego dziecięcia.

Jego oko przypominało mi
spojrzenie matki, jej cichy
głos był takim samym innym
głosem. Oh! ja ja tak kochałam,
te kobiety, ja jej tak ufałam,
wierzyłam w nią! pościągając się!
Lat sześć wiekła Lucyna sama
obce tylko twarzą. Wtedy chito-
wała się pani de Hermon na
biedną sierotę, chciała ją na
prywatną matronkę swego syna
wychować i Lucyna kwitła jak
roślina pod wpływem serdecznego

uczucia przybranego matki. Wie-
szyla onaw przyzłość gdy w tem
zjawia się prawdziwa matka
i rozrywa świątynię ^{marzenia} przyzłości.
którego kocha.

Czy pani ten związek uznawany.
przez pana?

Uznawany przez pana de Herben,
narcyzony Lucyny cztowiek
honoru prosi mnie o zwolnienie
go od słowa.

A jakiego powodu?

Powód jest tego rodzaju, że mu
nie można czynić żadnych
wymagowań. On kocha inną. I
co tu więcej rozprawiać. Mister-
nemi sposobikami nagięta

go ku sobie. kresna kobieta
obracając jego serce od dawnej
kochanki. To takie dobre na-
stępstwo nowego stosunku. / prze-
rzucającym głosem / Czy nie
rozumiem pani Valery?
nie nie wiem.

Zawołał panią, jej instynkt, nie
przeocuwasz.

nie znam tej kobiety

Oznacza ją pani wybornie.

To jej córka, jej córka.

Shiwa?

Tak pani, to panna Shiwa.

najmniejszego podejrzenia.

/ wybuchając / Nie wzbudziła pode-
rzenia?... I ja ja także miałem

przyjaciela dla którego dom
mój stał otworem, ~~który Bóg~~
~~mój stał otworem~~, który Bóg
ma ścisnąć serdecznym uściskiem,
a przeciw ten przyjaciel uniół
misię. - I pani chce abym
wierzył jeszcze w cię ślachetno-
ści, uczciwości, w isierkę ho-
nowu, tkącą w pierś tej kobiety
i jej córki? O nie!
straszna pokuta!

O tu niekoniec pokuty, pomnij
pani, że sam w górę takie
tak rychło o tobie nie zapomnę.
Co ja mam czynić?

Daj mi pani radę, której po-
trebuję. Powiedz mi czy mogę

21
powiedzieć słów tych kilka Lucyna
nie obawiając się jej śmierci.
nie o tem nie wie.

Nie. pełna spokoju i stodkich
nadziei czeka na mnie tam
w gabinecie.

Powiem ci, sama

Nie mam nic przeciwko temu
ale wątpię o skutku.

/ odchodzi na lewo /

Scena 6.

Kobiecie która jest występną
matką - żoną.

/ ukazuje się w głębi z lewej /

Ytór to jest ten człowiek?

/ To Valory / Powiedziatemu panu
że nie dotrzyma przyrzeczenia

ale o tak progiem uemście nawet
marzyć nie mogłem.

swoje narwiki.

gestem hrabia de Lomerive.

Akt czwarty

Scena 3.

ksążyta spokojnie między nad-
brucina, uienia.

! / wstąpił sirokiem x. Loxorancem
obadwa udejimję, kapelusz i postę-
pują, naprzód sceny !

Panie hrabio de Lomerive.

! mimowolnie robi krok ps naprzód !
nieszcześliwa matka

Tak bardzo nieszcześliwa!

! pochyła lekko Luyne ku Valory !

Lucyno! iix'! moill sie ka mia²²!

Thomiec roli



BTLW 930

6. 58. 78. 83. 84. 2

p. Ruszkowski

Ryszard Ruszkowski

Krola Margrabiiego de Leserane

w Dramacie w 4. aktach

przez Barrière i Thibaut przekład
Tadeusza Krasińskiego.

pod tytułem:

Grabinia de Lomerive

Akt pierwszy
Scena 3.

Lucyna! o tej zapomniatem!

[wchodzi i rzuca]

A! to ty Henryku, jesteś już tutaj?

[zostaje w głębi]

A gdzie moja Lucyna?

[ubliża się w irówek] Lucyna jest

u mojej siostry, która poprawia
swoją, niepodkreślałam się bo-

wiem tak rychtych odwiedzin.

jako rywy list.

Czy miałeś pan w Wiedniu w ręce

jakie ultimatum?

moi pocciwi z Lucyna

Mój pański był wyborna.

Moja siostra oczarowana wzięła.

24
kieni i przymiotami pańskiej
córkę. Czyż kien' ze sobą razem
przeprowadzić będą.

rowno z kolegą?

Czy jest - rowno. Dlaczego się pan
pytasz?

Odjeżdżać do Paryża

Opuścić nas tak prędko?

wzorem matczynskim

Z tego wszystkiego widzę, że wszelkie
przeszkody zostały już usunięte.

małaż tylko dziecię

Jeżeli więc musi być bardzo nie-
sukcesywna.

ratujesz tę kobietę?

Czy ratowaćbys' sam jej? Czy
przebaczysz jej pamięci gdyby

już nie żyła?
lat dwadzieścia!

„cichoo!” Lucyna!

Scena 4.

Ya mój panie.

„Do Henryka!” Tak jest mój przyja-
cielu i te kasady mojej kochaneczki
kosztują mnie miesięcznie około
10,000 franków za same gat-
ganki.

jędrze wskazać!

„robiąc dwa setki w powietrzu!”

„Ach tak!” i ona myśli, że temu
mnie wynagrodzi.

Mówię pan prędko.

„staje na krześle hrabiego!”

„Miejmy nadzieję

15
[stojąc na knieciach brat w cichej rozmowie]
Dobronale! moja siostra i ja zajmujemy
się wszystkim, podczas twojej nie-
obecności.

Dziękuję, Dziękuję.

Czy możemy czekać z obiadem?
w obrotowym jestem potrocinie
[wychodzi]

Akt Drugi

Scena 2

Jak ona mnie przesyła stuszenie.
[wchodzi z wszystkim]
przyspieszamy robotę
[bliża się do Henryka] Panie Hen-
ryku! Do rąków jedną partycję
co? [Henryk nie odpowiada - Cesarz
uderza go po ramieniu] Henryku!

Przepraszam, mój witeś...

Proponuję ci partycję szachów daję
ci odpowiedź na wczorajszą przegraną.

Jak chcesz

Czekaj tu o ciebie iść nie możesz się, masz
nudzić.

Paniśka kawa margrabio

Tysiącnie Dziękuję, moja piękna,
[stawia obok filiżankę]

umieniać trzeba

[imierzając się Henryka] Umieniać.

Oto pewnie wszystkich kobiet na
świecie.

to czarodziejka!

Czekaj uważaj pion biały to mój.

niezwykłe podobieństwo do...

Styrycyjskie państwo, jak burza

małże Deser bje potokiem.
Odwiadking.

Odwiadking w czasie Deseru teraz
Jaki taki?

Scena 3.

w kamien kambru Turwiny.

f. wstawy przywitał się z Mirandolem
i zostaje z nim przy konwinku

Jestem sam marke

Opowiadanie pańskie rozkłada mi
serce.

Kwiaty majowe. Oh.

f. cicho: Chciał pan umilknąć.
ale kwiat majowy.

f. niecierpliwie się:

tego warty było to.

f. cicho do Mirandola: Chciał tylko

przypuszczenie.

ntode Dzwono Dymu?

/ cicho / Płacz ! / . wraca Dzwonów /

Dobrze wysłuchana .

Ah moja kochana czemu nas tak
rozprawiasz

to burza w Turcji.

/ To Henryka / Mój kochany jesteś
nieprzytomny. - Grasz niepetnie
bez myśli. Robisz błąd za błędem.

zagranicy jutro x rozważa

Henry - Henry ! Ktośby się tam
niezmiennie najmował / ustawiła znów

figurę /

panie De Chénier.

Przekroćcie moim losu tym

27
naszym ubogim w Turcji. Lito
jak drzewo im spada - Wczoraj
u. p. nadstawo bez wymiennienia
Dobroczyńcy 10,000 franków.
bardzo szczęśliwi.

My wierzymy także w relikwie.
~~Panna~~ de Converse nie oddały
Panna
nam w świecie tego co nasi na
wzieli publia się do okna!
Ona i Boga!

Deszcz przerywiście jwi & padać
przeć. Czy nie nechacie panowie
objrzeć moją nowo urządzone
nankową struchnieć
Najchętniej.
Panie będą nam towarzyszyć.

zatatwić kilka Grobnowstek

o Lucyna?

podziwiać będą.

Niestety! nie jestem brótem kur-
kownym, to Margrabina najlepiej
z pistoletu strzela.

Strzela też do mnie regularnie

z doboru irobkiem z wyrostkami!

Scena 5.

Okragic moje Dzieci!

z przechodząc w oknie! Margrabino
na pomoc! Książę de Miranbol
probit mnie na głowę. Przybywaj
pani ratować honor domu
lesseranów.

skt. Trzeci

Scena 1.

/choćby pro pokój warunkowy, wrzucić
stapi przed Henrykiem / Tyś mam
 na to powiadzieć? Wiesz sam
 bardzo Dobrze, że położenie jest
 okropne, najokropniejsze w jakie
 tylko mógł się dostać człowiek
 z takim sercem jak twoje.
 Małż który ~~od~~ ^{od} ~~z~~ ^z ~~z~~ ^z swoją
 żoną będąc z nią kilku lat z ona =
 tym ma więcej powodów do uspra-
 wiedliwienia. - Ten człowiek
 gat jej przynajmniej nakosztować
 rozkoszy miodowych miesiący.
 Zresztą ona jest młodziutką - i
 stało się. Ale ty, ty wydarteś
 Lucynie wszystko, serce, nadzieję,
 całą przyszłość. / Henryk poruszał się

Owemu Boskonale co chciałeś po-
wieścić. Chcesz być nie słowami swol-
niony, a potem będziesz Bógich
słów słuchał. Ale jak cię uwolnić?
jak wyciągnąć cię z tej klatki,
w której brodzisz? Kto w nią,
wskoczy, kto do ciebie podtyśnie
aby tonącego ratować? Ja nie.
Przyjaciele!

To wszystko nie nie pomoże...
Kaprozino! Lament tylko jedno
mi na myśli, ty nie możesz się
znieść z ciucyną. A więc spieraj
na kolej, samów pociąg nadzwyczajny,
jedną do Paryża i później
do bratniego De Comerive z chustką
przy ocrach, ze smutnymi słowami

na utoch: Czcigodny hrabio,
jestem, przyjechałem! Będę
powieść mi coś przyjechał pro-
sić go o zwolnienie z danego
przyrzeczenia. A to o spełnienie
tego z pewnością cię prosić nie
będzie. —

nie wolam wypowiedzieć

Ścisli! to rzecz bardzo trudna
przyjąć to! ale chyba można
inaczej rzecz tę poprowadzić. —

Te rzeczy które wymówić trudno,
ale napisać je łatwo. Napier
więc, ale nie ~~moż~~ sobie tak jak
to ja raz zrobiłem. Postanowiłem
bowiem zerwać stosunek z moją
pierwszą kochanką, z blondyną.

która miała przeciętne ciemne
włosy - nie ona była brunetką,
i miała niebieskie śliski. - Nie,
jeszcze nie, ona była, no niejś
z tem jaką była, Rosyc' na tem
że znalazłam drugą piękniejszą,
napisałam list z poświeceniem do
pierwszej i chciałam go oddać portye-
rowi gdy w tem przypomniałam
sobie, że ten list był nieco za
ostry i niektóre wyrażenia trzeba
jeszcze ~~to~~ było złagodzić. I więc
do jutra. Na drugi dzień nie po-
spieszylem się, odczytem na ty-
dzień i tak trwała ta cała hi-
storia lat kilka. Ale cóż ty teraz
zrobisz? —

Napisać.

Do hrabiego de Lamerive?

Tak.

To najlepszy sposób, pisać! / przecha-
dra się wzdusił pokój / Smutek
 to księż, miłoścy! Mówiłeś mi
 niedawno, że musiałbyś spy
 zwycięzić, których nie znam
 dobitnie. Szkoda! lepiej było
 do Dwajcarzy pojechać aniżeli
 tutaj: — / Henryk wręca list do
kominka / Pan: powiadam ci
 będziec odosłat tyle co ja!
 pomoż ci może? Ja nie pisał-
 bym w ten sposób / podpiera
głową ręką / Pranowny panie —
 panie hrabio de Lamerive / regar

ukorna prósba

Scena 2

klitka ryb twoich

Tak?

spierając się tak dalece.

Wbraw się. Wyborna myśl do-
skonata! Księżu mógłbyś nam
być wielce pomocnym.

Wzorem?

Pracuj pan! Jakbyś pan postę-
pił w tym wypadku, gdybyś
pan mając się zenić z jedną,
przekonał się, że kocha drugą?

wtedy z trzecią

Csh! Księżu zawsze trzpiotem
uostaniesz. Czyż nigdy nie spowa-

zmięsen ?

jakas' wielka partya

Barbo, barbo wielka. Pan de
Herben szuka sposobu, ktoremu
by sie mogt uwolnic od potęczenia
sie z panną Lucyją.

sch!

On nakochany do skalenostwa w
pannie cłicy Valory.

z nią wien

Naturalnie.

na emierc

1. do Henryka który kilka listow już
spalit / Przepraszam już

Lona 3.

Yesterday moi Bratry. On!

1. n. s. 1. Arabia!

Pracny wiecie!
/ raktopotany / Prygnają ie....
ten list tu.

Chwila rostrzygająca. Łatw się!
/ usunąć się w głąb /

Meranie!
Chciałbym być tyście stóp pod
ziemią.

Scena 4.

Strabia Tomerive!

/ Soxomy która przetrach ukryć
uścisnąć / Co to ma znaczyć?

To jej mąż.

/ n. sto. / - Och!

ie nas tu na wiek

/ eicho / Bardzo być morie. Chodźmy!

32
/ wychodzi głębia z Miranolem /

Akt 4.

Scena 3.

Moja matka gdy ten list odlicza
zaczęła spokojnie między nad
brzoźną kielnią -

/ wychodzi z hrabią, srodkiem - obawia
wdejmują kapelusz i postępują
naprzeciw sceny /

Y
Koniec roli.



BTL w 930



H. Zawadzki
B

Pola

Isiecia de Mirandal.

to Dramata Krabina de Somerive.

25 gms

Journal

Journal of the

36

Akt II Scena III

Miranda - Cesaran - Henryk - Margrabina -
Alija - Lucyna.

Dzien dobry, margrabinie! o! racz się pani
mna nie zajmować, nie żadam w tej chwili nic
więcej, jak szorstego miejsca, przy jej kominku ^{położę}
przyjacielu Valentin, wrzucę cały las w kominek
zaniku Twiry.

Valentin dokłada drewna. Miranda idzie do kominka
..... na taki potop?

Deszcz, deszcz proszę pani i nasza krajowa
droga, to największe na świecie nieszczęście. Cóż
mili stać rozpoczyna się ta sławna droga krajo-
wa, za którą tak wiele płacimy, a która ma
tyle dziur i wybijów, ile gwiazd na niebie. W
jednej z tych dziur utonęło koto powozu, a gdy je

potamane wydobycie, nie pozostało mi nic innego
jak przebyć tę drogę powozem, który się nieco
trudniej tamie, a którym jestem sam Margrabino!

..... rendueza mi serce.

Co najmniej [do Margrabiny] I z przykrością widzę
teraz że nie tylko margrabia, ale drzewo, młode
drzewo płacze gorącym łzami. To młode drzewo
przypomina mi kwiaty majowe.

Chciej pan zamilknać.

[Mirandał głośno i zwrócony do towarzystwa] Kwiatem
majowym była moja stara ciotka, która dla tego
tak rżała, ponieważ za mąż nie wyszła. Podczas
oblężenia Paryża kłopotata nas wielce a mianowicie
tem, że nadzwyczaj zmarła, a drzewa podobnie
nie było. Tak moi państwo drzewa nie było! Wtedy
ja z trzema mężami doświadczonej odwagi, z

jednym margrabią, jednym baronem i jednym
wice-hrabią postanowitem na wyspie Croisy w
oczach Prusaków naciać wiele drzewa dla mojej
cioteczki. Udato mi się to nawet, tylko ja dostatem
kula w ramię, pociwiy baron więcej nie wstał
ale kwiat majowy, ~~Margrabina i Lisson niecierpliwia się~~
mianowicie ta stara moja ciotka, miała dostateczną
ilość drzewa. Smieszna ras' strona tego żartu
było to...

Prześtań pan.

Smieszna strona tego żartu było to tylko, że
moje drzewo nie tylko ogrzewało ów kwiateczek
majowy, lecz także udrzelało ciepła, młodemu
ochotnikowi w buduarze mojej starej ciotki, dymilo
także niepospolicie, no! to nie nie szkodzi, nie-
prawdaz margrabió, każde młode drzewo dymi?

Nareszcie postaje przechodni na lewo!
A. ograbtem się już wcale dobrze, teraz margra-
bino, chciej mnie paniom przestawić przbliza się do Margra-
-biny!

... Valory matka Alicyi.

[n. s.] Matka Alicyi? Diable! Nowy pewno
nieprzyjaciel który na horyzoncie wystywa.
Ciekaw jestem co to za pani? Trzeba ją bliżej
poznać. siada przy Valory Chciej pani nie brać tego za
czery tylko komplement z mojej strony, jeżeli z pania
o piękności i przymiotach jej córki mówić będę.
Panna Alicja jest śpiewającym ptakiem, tej
ogromnej smutnej klatki, którą ramkiem
Guwisy nazywają.

... pochwala mego dziecięcia.
[na stronie] Przywoita, dobrze wychowana. Na nadto

Dobre wychowana!

to moja własna kompozycja.

Bardzo właściwa, bardzo charakterystyczna! Dźwięczy
tak jakbyś pani towarzyszyła śpiewowi Dantego.

to są błyskawice.

pmiejać się! Błyszcza doskonale! ustaje zblizając się powoli!

A to deszcz ulewny.

z grzmotami.

piorun w szrocie owiec.

Nie źle, nie źle. A gdzie owce, gdzie pasterka?

własnie występują.

Wybornie! wybornie! rurar spornac' można że te jagnięta
noszą atlasowe suknie. przystępuje do niej bardzo blisko

i rozmawia z nią cicho!

Alieja gwałtownie ramyka fortepsian!

Miranda przystępuje do Henryka! Mej kochany panie de

Nierozumiejąc rapomniatem ci starych moje serdeczne wy-
-czenia. Panna de Somerive jest rzeczywiście godną
wyboru.

O względy panny Alicji?

Oh to zupełnie coś innego, tu nie może być mowy
[bierze go na stronę] o, panu mogę to powieścić, pan nie
jesteś moim rywalem, bo renisz się, pręto nie mo-
-żesz już konkurować ze mną, a więc wyznam ci
że całkowicie oszalałem. [poruszenie Alicji] Tracę spokój,
sen i apetyt, a wszystko to z powodu tej dziewczyny.
Życiem nie opłacz.

Chciałbym aby zdołała życie moje.

Nie rozumie pan.

Patrz pan tylko na nią, patrz pan na tę czar-
-dzijkę! Ona musi każdego swą pięknoscia i
wdziękiem podbić, o, tu można zająć daleko, bardzo

Daleko.

87

kwiatem majowym

Właśnie w różnicy tery poneta awanturek. Z kwie-
-ciem majowym, postępuje się bardzo szybko, potrze-
-ba się tylko schylić, dla renowania go. Ale z taką
kobietą jak Alicja.

o projekcie tej wyprawy.

[śmieje się] Nigdy.

Daruj pan.

Daruj pan, ale o projekcie nie zapomnę!

że o niej zapomnisz.

[po chwili] Ach, ah, Czy może i ten pan de Thoreau
także, [śmieje się] to nie rle, to wcale nie rle, że jego
właśnie zrobiłem swoim powiernikiem. [z powagą]
Ale ten młody ertowiek chce się teraz żenić, i chce
równocześnie.... A to jeszcze lepsze! Nie mój panieru

nie pojedziemy już drugi raz po brzocho na wyspę Croisy
aby potem... o nie, teraz tego nie zrobimy. Prwraca się
ku lewej i staje za koresłem Alieyi

perwono książę de Mirandal.

O mój panie, nie jest to bynajmniej moja zastuga.
Ja tylko tym sposobem oddaję cześć pamięci moich
przodków, którzy pieniędze zostawili.

pieniędzy nie robił.

Śmieje się Przepraszam Pana, ja płacę także z tych
sunt moje cygara.

z prawdziwego koryza.

nie rwarając Diable! poprawiając się Oh przepraszam
do góry nogami.

Tak Margrabinie prawdziwie szukatem jednej.

my wszyscy wierzymy.

Sesłescie więc państwo bardzo szczęśliwi?

ramkowej strzelnicy?

Najchętniej.

najlepiej z pistoletu strzela.

Podchodząc Strzela lecz do mnie regularnie!

[wszyscy odchodzą środkiem.]

Scena 7^{ma}

Miranda - Alicja.

[szybko idąc środkiem] Pani ratuj mnie, jestem² ścigany
ukryj¹ mnie.

Ścigany?

Tak ścigany, omal nie dopuścilem się morderstwa.

Księż

Tak ja. Widziata pani jak strzelaliśmy razem
do tarczy. W tem spostrzegam woźnicę margrabinę
tego z długimi wasami... Siedział sobie spokojny po

drzewem i palił z krótkiej fajeczki. Uczyłem się
kiedys' historii, nie ratem drwnego że przypomina-
ta mi się bajeczka o Wilhelmie Teblu, murze i w
tej samej chwili odstrelivam wóznicy fajkę z
jego cybuszka.... Hurra! krycząc z radości, a ja z
przestachu uciekam rzucając temu mrozowi
pięć ludorów za orbitę fajkę, pędzę wichrem i
kryję się tu u pani. [chee się ukryć za Alicją]

Mój panie.

Cheesz więc pani moja młoda głowę oddać katom
na pastwę?

[Alicja chee odejść środkiem]

[przestępuje jej drogę] Przepraszam, nie zmajōdziesz pani
daim w ogrodzie, oglądają teraz zapewne ~~niektórzy~~
nos właściciela fajki, lub ja sama. [patrzac na nią]
Jestes' pani zbyt powarnie nastrojona, rano bylas' pani

tak uśmiechnięta a teraz może się pani na mnie
gniewasz, czy obrzuciłaś Pania? O moim pani, mów
ja się nie domyślałam. Mów pani, chociażby nawet
miał pokutować Pani, się nie uśmiechniesz?

Nie Księżniczko.

Ah nie opuszczaj mnie pani z gniewem i
chmurką na czole.

Do gniewu Mości Księżniczko.

Tem lepiej! podaj mi więc pani rączkę, na znak
przebaczenia, i tego mi pani odmarwiasz?
Przed chwilą nie odmarwiałaś mi jej pani. A!
domyślałam się teraz, zakazano pani!
Zakazano!?

Naturalnie! Bo zakazano mi przecież kochać
panią!

Mówisz pan o mojej matce?

Śmiejąc się O nie! nie mówię tylko o.....

mnie obrzili przebacram.

Smieja sie! Bardzo pieknie! Winny zatem zostal
usprawiedliwiony, a ja niewinny zostalem skazany.
Otoz to sprawiedliwosc kobieca! Droga Alicjo.

porusza sie niezadowolona

A winc panno Alicjo! gdy jedna, z dobrze utzonych
matk, ktore ludmi nazywaja, te mata raczke
orzech mu podajaca ukasi, czyz to juz jest dosta-
-tecznyin powodem, azeby zniemawidziec caly rod
mierzyn.

stajesz sie berwstydnym.

Berwstydnym? Za dla pani? Nie, nie! moze
bye co najwiecej niegrzecznym. A milosc, mianowicie
ta prawdziwa milosc chocik w parze z niegrzecznoscia
i dla tego tylko na karb tej milosci ktora kupani...

pan nasz prawdziwa milosc?

I dla czegoz nie? Jestem przecie czlowiekiem

40

wolnym, nie mnie nie kępuje, wreszcie z moim ma-
-jatkim

tak rawstydrac' obrzac'.
Pani!

Ojej! Pan!
Pani płaczesz? płaczesz, O! mój Boże nie miałem
najmniejszego zamiaru choć lekko dotknąć jej honoru.
To co pani przed chwilą z uśmiechem powieściatem
już nie raz w mojem ręciu mówiłem, ale teraz,
teraz moje słowa nigdy nie wycisnęły.

Helena robi niechętne poruszenie
Tak ale musi być pewna różnica, jedna nie słucha
tak chętnie jak druga, o tem trzeba mi było nieco
pomyśleć. Ale pani wiecie przecie, że mówię szybko,
nie mając rozczajni zastanowić się nad tem co
mam powiedzieć, i dla tego nikt nie przywiązuje

radnej wartości do mojego papłania. O nie, płać
pani, nie płać, to mnie boli, bardzo boli! ^{[mocno}
^{wzruszony]} Oddałbym chętnie potowę mego majątku
za to... patrzynię się i wybuch z największą złością!

Ach! my milionerzy jesteśmy takimi głupcami, że
równie nosimy pieniądze na ustach.... Panno Alicjo,
nie wiem co mówię, jeżeliś stać się przepraszam,
w głowie mi się miesza, nie mogłem pani przecież
odrzucić, ja który panią tak powąram, a nawet
więcej jak jak powąram, ja kocham.

Alicji poruszenie odmowne

Nie wiem reszta czy mam prawo kochać panią,
lub nie, ale jeżeliś sturmy, mam prawo z otęgu się
oczyć. Czy nie mogę osłuszyć tych ter, które z
przyerzyny ~~mi~~ mojej lekkomyślności popłynęły?
Chciałbym to wszystko jak najrychlej naprawić....

chciałbym pania o mej uciążliwości przekonać... co
mam czynić? może postać kulę do tego pustego ła-
fundera się w crot ach mam inną, daleką lepszą myśl,
zamiast się ukarać za to że pania obwarilem, na-
grodzę się raczej po królewsku, a to najstodszą nadgro-
-dą.

Henryk wchodzi nagle srodkiem
Panie de Merdren, wchodziśz pan jak zawołany.

Scena VIII

Henryk - poprzedni. Myślatem że przeciwnie.
śmieje się Ach powiedziałaś pan wyborne głupstwo.

Panie.

Policzę je na pański rachunek, a teraz pozwól mi
pan ~~na moją~~ z mojej głupoty się wyśporowiadać-
mój panie, jestem głupcem, śmieszkiem, wietrznikiem...

sprzenywając sobie z uśmiechem Bracerowiście ratuję że mi się
pan nie sprzeciwiasz powarźnie i wolnie Powierzyłem
panu w rękawaniu myśli godne największego starca,
urnąję to i ptonę rumieńcem, odwrotując to najuroczyściej
chcę się oczyszczyć z grzechu i pokutować z pochodnią
hymenu tak pięknie wyrażał się mój dziadek, który
był rotmistrzem lekkiej kawalerii zobliża się do Alicji
Pani, włosy mojej matki mają tę samą barwę co
twoje, a nasza księżęca korona zdobi je - przysięgam
to pani zdobi je najświetniej - Wyświadczyć mi pani
tę Taszę i przyjmij tę księżęca koronę.

[a: s] Co on mówi.

Panno Alicjo Valory mam rozręyt ofiarować pani
moją rękę.

Księżę....

Oczekuję odpowiedzi Pani i jej matki. Namów ją

otrzymam i jakiegokolwiek będzie treści, nie mogę
spodziewać się przebaczenia?

już wszystko zapomniałam Henryk zbliża się
do Mirandala

[półgłosem] Czy masz pan dodać do tego jaką uwagę?
coś czego rznieść nie mogę.

[półgłosem] O to właśnie śmieszne potowienie w jakim
się pan znajdujesz - Są takie potowienia z których
tylko pełnięcie spadać wolnić może. Jednakowoż tu
nie jest zbyt stosowne miejsce do bliższego porozumie-
nia. O piątej będę na pana czekał koto cieplarni.

[głosem] do wiczenia panie de Kerdrén [przechodząc poźdrowia
klucza która w głębi stała] Pani [pr:] Gdy mnie nie zabije,
będę mu podobno zawdzięczał szczęście całego mego życia.
[podchodzi srodkiem]

Akt III Scena II

Césaran - Henryk - Mirandal [drzwiami od ogrodu]
[wychodzi bardzo poważnie] Margrabio [zwiędritem] przed
chwilą, twoją cieplarnię. Policzyłem wszystkie krze-
wy, posiadasz pan 1,128 sztuk, między temi dwa
krzewy [zwiędte]. Potem obmierzem ogród 22 vary w koto,
nakoniec wdrapatem się na dach i przy tej sposobno-
ści udato mi się złuc kilka ryb twoich.

sprawa wielkiej doniosłości.

Nie wątpię, nie wątpię. Zniam pana dokładnie.
Wolałbyś raczej wychodzić za umarłego, jak za... o!
nie kłepnij się, Pan moja osoba, ja nie mam przy-
-czynny spieszyć się tak dalece.

nam być wielce pomocnym.

W czem.

przekonał się że kochał drugą?

Bo namyśle! Uciekłbym wtedy z trzecią.
czy nigdy nie spoważniejesz?

Spoważnieję, ale ile możliwości najpóźniej, a w dniu w którym stanę się poważyym, umrę najpewniej z usmiechem. Sporiera na Henryka, który gorączkowo pisze!

A przebac pan! Gwałtowny pośpiech pana Henryka, a wreszcie pańskie zapytanie, naprowadzają mnie na różne domysły, a mianowicie na ten, że w tej chwili rozgrywa się jakaś wielka partja.

z panną Lucyną.

Ach!

w pannie Valory.

Rakochany? na śmierć? Bardzo pięknie brzmia te wyrzuty. Ale ja jestem w niej także rakochany, także na śmierć, rozchodzi się o to czy on się z nią ożeni?

Naturalnie.

Ach tak, tak to co innego. On przedemną ja porys-
-kał - on jest kochany. Ja jestem tylko nadliczko-
-wym, on mnie wyprzedził z westchnieniem Oż rnowu
rostatem sam z moją księżecą korona, muszę być
bardzo smieszny.... [groźąc] Ale panie de Herdren,
~~strzeż~~ się.... gdybys pan jej nie uszczesliwił, wtedy
strzelamy się na śmierć.

Scena III
Cis. - Arabia - Lucyna.

[Cisera n. s.] Arabia

[Mirandal n. s.] Przeciwam burzę.

Chwila rozstrzygająca. stalo się!

[Mirandal zbliża się do stotu]

Scena 4^{ta}

Cir - Margrabińa - p. Valory.
To kwiaty. Mówię ci idź!

[Mirandal cicho do Césérana] Nie wiem, ale zdaje mi się
że nas tu rawiele.

[Mirandal, Césérana, Henryk wychodzą srodkiem]

Akt 4^{ty} Scena III.

Mirandal - Henryk - Alicja [martwa] Valory - Margrabińa
potem Césérana - Hrabia - Lucyna.

[Mirandal i Henryk rżnęli ciato Alicji na fotelu z prawej
strony]

wypicie ja uratowali?

[Mirandal nieco za konapka, odwraca twarz]

żyć chciała, żyć....

[Mirandal cicho do Markiny]

Przysłisimy za późno, chwilkę mieliśmy nadzieję, lecz wkrótce rasnęta
pokojnie między nadbrzeżną zielenią. —



Btlw 930

№ 185

145

Handwritten in green ink:
p. Kwieciński

Rola księcia de Mirandol

u dramatu w 4. aktach

przez Barrière i Thibaut przekładowe
Tadeusza Chrapalskiego

pod tytułem:

DYREKCYA TEATRU HR. SKARBKA
WE LWOWIE
M. D.

Strabina de Lomerive.

Akt drugi
Scena 3.

On dla niej tu przyjeżdża i ona
wie o tem.

[wchodząc] Dzień dobry Margrabino.
O racz się pani mnaż nie kajmo-
wać. Nie każdam w tej chwili nic
więcej jak wręptego miejsca przy
jej kominku. [wstając] Przyja-
cielu Valentin wrzucić cały łaz
w komini kamku Jurisy!

[Co pana zmusiło wychodzić się?]

na taki potop?

Deszcz - deszcz prosię pani i nasza
krajowa Droga to największe
na świecie niebezpieczeństwo. Otwierć
mihi z tąd rozpoczyna się ta
stara Droga krajowa na

46

którą tak wiele ptasiny a która
ma tyle drzew i wykojów ile gwiazd
na niebie. W jednej z tych drzew
utonęło koto powozu a gdy je
potamane wydobyto nie pozosta-
wało mi nic innego jak przebyć
tę drogę powozem który się nieco
zwinął tamie, a którym jestem
ja) sam Markiz. Margrabino,
Opowiadanie pani...
rozdział mi serce.

Co najmniej: f. do Margrabiny
Tu przykrociła widok, teraz, że
nie tylko Margrabia, ale i Drzewo,
młode Drzewo, pami, ptasie ^{także} go-
rącymi łami. To młode Drzewo
przypomina mi kwiaty ma-
jowe.

Chciej pan zmiłknać
sigtoim zwrócić do towarzystwa
Kwiatem majowym była moja
stara ciotka, którą dla tego tak
zowano ponieważ na mazi nie
wysła. Podczas oblężenia Paryża,
ktośota nas wieke a mianowicie
ten ie nadzwyczajnie maruła
a Drexla ~~podczas~~ ~~podczas~~ nie
było. Tak moi państwo Drexla
nie było. Wtedy ja z trzema
mężami ~~posiadał~~ ~~posiadał~~ odwagi
z jednym margrabią, jednym
baronem i jednym wice-hrabią
postanowitem na wyspie Lewis
w oczach nieprzyjaciela naciąć
nieco Drexla dla mojej cioteczki.

2. Udało mi się to nawet, tylko
ja dostatek kula, w ramię^a po-
ciewy baron więcej nie wstał,
ale świat majowy... Mianowicie
ta moja stara ciolka miała
dostateczną ilość drzewa; imie-
rzną, zaś stronę tego karta było

to...
Pruszczan pan

Imierzną^{was} stronę tego karta było
to tylko, że moje drzewo nie tylko
ogrzewało się kwiatki majowy,
lecz takie udrzucało ciepła, mto-
wem ochłodnikowi, w buduarze
mojej starej ciolki. Tymto
takie nie pociągicie, no to nie

nie szkodzi. Nieprawdaż Margrabio,
kiedy młode Duxowe Dymie

^{Wstąpił -}
Wstąpił!

cs! ogryzatem się już wcale Dobrze
a) Teraz Margrabino chciej mnie
paniom przedstawić / ukłucia się
Do margrabiny - zostają na środku

sceny

1.2.3.4.5.

planu sceny
matka Shicyi?

/ n. str. / Matka Shicyi? Diable!
Nowy nieprzyjaciel który na hory-
zont wypływa. Ciekawy jestem co
to za pani? Inneba ja, bliżej poznać
/ siada przy Valory / Chciej pani
nie brać tego za czoły tylko
komplement z mojej strony

jęzele i pamią o piękności i przy-
miatach jej córki mówić będą.

Panna Eliza jest śpiewającym
ptakiem tej ogromnej smutnej
klatki którą namkiem Yunicy
nazywają.

Karja, spódy majajgrijaj
pochwala dla wiecka.

! n. str. ! Przywita, i dobre wy-
chowana ~~potras~~ ^{Wciwet} (Kamado dobre wydzwana
To moja) własna kompozycja.

Barzo wtasciwa, barzo charakte-
rystyczna, Exwiczny tak jakbys'
pani towarzyszyta śpiewowi
Danteo.

to burza Yunicy

! przystępuje do cśliży barzo
bliko i rozmawia z nią cicho !

I kochasz mnie jeszcze? Tak.

J. przyśpieszy do Henryka J. Mój
kochany panie de Cherville, zapo-
mniatem ci starych moich serdecznych
wzruszeń: panna de Combrine
jest rzeczywiście godną wyboru.

^{Wszystko, co cię interesuje}
Względystyczni walory.

Ch! to zupełnie coś innego. Tu nie
może być ^{porównania} ~~porównania~~ o.... J. bierze

go na stronę. Panu mogę to teraz

powiedzieć, pan nie jesteś moim
rywalem, bo nie wiesz się, przeto
nie możesz konkurować ze

mną, a więc wyznam ci, że

z całkowicie porażką. Tracę spo-
kój, sen i apetyt a wszystko

to z powrotem tej Dziwczynny.
^{jej wola i fantazyjnego}
zyciem nie optacioz.

Chciałbym aby ułobita życie
 moje.

Chce z miłośnikiem pisać.

Ojciec pan byłby na nią! matka
 pan na tę wesołość! Ona mu-
 si każdego swą pięknoscia i
 wdziakiem podbić, a! tu można
 uciec' daleko, bardzo daleko.

^{i nie zamierzam już z tego Diawła}
Swiatem majowym.

Zamienić? Właśnie w różnicy
 krzyż prozanta awanturki. Z kwie-
 ciem majowym postępuje się
 bardzo szybkim krokiem. ^{Wszystko} Spada
~~mitotek~~ i historia skończona.....
 cześć i tak, kochanie, jak cześć

miłość młotek wstrzymuje i.....
Wszystko, jakem przekonywał, że zapomniał
o projekcie tej wyprawy.

Przepraszam się! Pieniądze!

Daruj pan...

Daruj pan ale o projekcie nie
zapomnę.

Przepraszam pana
pan kaniucha tego

po chwili! csh, ah! - Czy może i
ten de Herben taki? Przepraszam
się! To nie kto, to wcale nie kto,
nie jego właśnie zrobiłem swym
powiernikiem przepraszam! csh ten
młody człowiek chce się tera-
źniejszość i chce równocześnie! csh to
jeszcze lepsze. Nie, mój panie
nie pójdziem już drugi raz po
Dukowo na wyspę, Croissy aby

potem o nie, tego nie zrobimy.
Prwraca się ku krzyżowi do ślicy staje
zawaz na krzyżu Lucyny i Margra-

liny!

Tędy ścieżką pewną

księżu de Miranfol.

1.2.3.4.5.

O mój panie, nie jest to bynajmniej
moja nastęga. Ja tylko tym
sposobem oddaję cześć pamięci
moich przodków, którzy pieniądze
ustawili.

moim władcy i moim
pieniędzy nie robił

! śmieje się ! Proszam pana
ja płacę także z tych pieniędzy
moje cygara.

A w powietrzu krąży

z prawdziwego krzyża

! nieważąc ! Djabło! ! poprawiasz
się ! Oh! proszam.

^{4. 10. 1938 13. 0. 1939}
Do góry nogami

Tak ^{Margaryta} Martiniś prawdziwie sukatem
jednym:.....

my wszyscy wiemy.

Jestecie więc państwo bardzo
sreśliwi:

ramkową strzelnicę.

Najchętniej:

^{bo Margaryta Najlepiej}
z pistoletu strzela

z ochotą i z ochotą / Strzela też
do mnie regularnie.

1. 2. 3. 4. 5.

Cena 7.

nie może pobrać ile cierpi

z nabiega drogą, Licytuję / szybko idąc /

Pani! ratuj mnie ubierz jeździć
ścigamy.

Scigamy?

5
Tak ścigany - Omal nie dopuścił
się morderstwa.

Świąt?

Tak ja - Widziata pani jak strzela-
liemy razem do tarasy. Wtem
spostreżam ~~Wotnicę~~ margrabiny,
tego z drugiemu wąsami. Liczył
spokojnie pod drzewem i palił
z krótkiej fajeczki. Ukrytem się
kiedys' historyi, nie ratem
Brinnego, nie przypomniała mi
się bajeczka o Wilhelmie Tellu;
mimo to, i w tej samej chwili
odstrzeliłem woknicę fajką
z jego cyborka. Hurra! hurra!
krzywą z radości; a z przestrochu
uciekam rzucając temu mężczyźnie

pięć historii za rozbite fajki.

Podaj wieczorem i kryję się tu
u pani / chce się ukryć za nią
i kwej /

1, 2, 3, 4, 5.

choj panie!

Chcesz więc pani moją młodość
głową oddać natom na pastwę?

/ chłopa chce oświecić, on jej rąbać pije

Snogo! Przepraszam, nie znajdriem
pani darn w ogrodzie. Ogłędaję

teraz zapewne ~~na~~ nos właściciela
fajki, lub ją samą; - / patrząc na

nią! / Yestesa pani zbyt powasnie
nastrojona; - rano bylas' tak uśmie-

chniętą, a teraz - Noże się pani

na mnie gniewasz? czy obracitem

panią? O moją pani mój ja
się nie domyślałam. O! Wier pani
choćbyśmy nawet miały poku-
tować... Pani się nie usmiechała?

Nie księżyczko.

Och! nie spuszczaj mnie pani
z gniewnem i chmurką na ciele.

Widziano, porywając do gniewna

Mocni księżyczko

Tem lepiej: Podaj mi więc
pani rączkę na znak przeba-
wienia. Stęgo mi pani odma-
wiasz - a przecież nie odma-
wiałas mi jej pani. - a domy-
ślałam się, że tak teraz, zakazano
pani.

Zakazano!

Naturalnie! Zakazano mi

przećier kochać panią.

^{Winnia pan}
O mojej matce

/s'miejąc się/ O nie! nie! mówię
tylko o.....

^{Tem, który}
mnie obrzucił, przebacza!

1.2.3.4.5.

/s'miejąc się/ Bardzo pięknie!

Winnia zatem został usprawie-
dliwiony, a ja niewinny pozostał
skarany. Otóż to sprawiedliwość
kobieta! Droga cshicyo! /cshicya
się porusza/ cshicyo panu
cshicyo! gdy jedna z Dobrze uto-
nionych mat, które ludźmi
nawiewają, tę mat, orzech mu
potajęca, rączkę, ukąsi, rąci
to żyje jest dostatecznym po-
wodem, ażeby uniewinnić

cały ród morderców?
~~Wszystko mi widzę, słyszę~~
stapiesz się bezwstydnym.

Bezwstydnym? Ya, ta pani?
Nie, nie! Mogę być co najwięcej
niegrzecznym. A miłość, mi-
nowicie ta prawdziwa miłość,
choćby w parze z niegrzecznością.
I dlatego tylko na karb tej mi-
łości którą bu pani....

~~Pan znaw~~
Prawdziwą miłość

Dłaczegoż nie? Jestem przeciw
cztowickiem w obzysm, nie mnie
nie krępijcie i wróćcie z moim
majątkiem. —

sak zawstydnac, obrazić.....

pani!

Odejdź pan!

Pani płacze? płacz... O! mój
Boże! nie mianem najmniejszego
zamiaru choćby lekko dotknąć
jej honoru. To co pani przeżyła
chwilę, z usmiechem powiedziałam,
już nie raz w mojej przyszłości
mówiłam, ale teraz - teraz, słowa
moje nigdy nie wysięgły!
Tak, ale musi być pewna
roznica, jedna nie słucha tego
tak chętnie jak druga, o tem
trzeba mi było nieco pomyśleć.
Ale pani wieś przecie, że mówię
szybko nie mając czasu
zastanawiać się nad tem co
mam powiedzieć, i dlatego
nikt nie przywiązuje uwagi.

wartości do mojego papłania.

Onie płacz panu, nie płacz!
to mnie boli, bardzo boli: / moim
wzruszony / W takim chętnie
potawę mego majątku za to....
/ zatrzymuję się i wybucham naj-
większą złością / Och! my milio-
nery! jesteśmy takimi głu-
pcami że zawsze nosimy prze-
wiądło na ustach. Panno
chcę niewiem co mówię,
^{w głowie mi się miga}
jeżeli ubłagał przepraszam
~~w głowie mi się miga~~. Chce
mogłem przecież panu obać,
ja który panu tak powieram,
a nawet więcej powieram jak
kocham. Chce niewiem co

czy mam prawo kochać panią
lub nie, ale jeżeli mi sturmy
mam prawo i stugu się oczyścić.
Chyba nie mogę, oczyścić tych
ter które i przyrzeczy mojej
lekkożytności popłynęły?
Chciałbym to wszystko jak naj-
szybciej naprawić. Chciałbym
panią, o mojej uciwłości prze-
konac. Co mam czynić? Moje
postać kule do tego głupiego łba.
Interwa się oczyścić. Chciałbym
inna, daleko lepsza, myśl. —
Zamiast się ukarać za to że
panią naprowadziłem, nagrobia
się raczej po królewsku, a to
najstodszą nagrodę. — Wchodź

Henryk / Panie de Herbron wcho-
dź pan jak zawołamy!

Scena 8

1. 2. 3. 4. 5.

Myślatem, że sprzeciwnie
/ śmiejąc się / że powieśniasz
pan wyborne głupstwo.

Panie!

/ nie zmieniając tonu / Policz
je na pański rachunek - a teraz
pozwoł mi pan z mojej głupoty
się wyśpowiadać. Mój panie
jestem głupcem, śmiechkiem,
i wietrznikiem..... / przerywając
sobie z uśmiechem / Zauważ, że mi
się pan nie sprzeciwiasz. / poważnie
i wolniej / Powierztem panu
w Kaufmanu myśli godne naj-

wiekszego błama, wyrzając to i
płonę rumienieniu odwołując to
najroczysćiej: Chcę się oczyścić
z grzechów i pokutować, pokutować
z pochobnią w ręku a mianowicie
z pochobnią hymnu. — Tak
pięknie wyrztał się mój Dziadek
który był rotnistrzem lekkiej
kawalerii / zobliża się do szczytu /
franc. włosy mojej matki mają
tę samą barwę, co twoje, a nasza
księżęca korona zdobię ~~przysięgam~~
przysięgam to pani zdobię
najsłodszy. Wyświadczy mi pani
tę łaskę i przysięgam tę księżęcą
koronę?

Co on mówi?

156
/ barbas poważmie! Panno cłicyo
Walory, mam naszczyt ofiarować
pani moją rękę.

Hicze. -

Oczekuję odpowiedzi pani i jej
matki. Laniem ja otrzymam
i jakiej kolwiek będzie treści;
nie mogę spodziewać się prze-
baczenia?

Kieris
już wszystko zapomniatam

/ pót gł. / Do Henryka / - Czy maś pan
dodać do tego jaką uwagę?

Tęż jednak przypomniał
czego miśc nie mogę

/ pót gł. / - Oto właśnie śmieszne
późnienie w jakim się pan znaj-
dujiesz. Są takie późnienia
z których tylko pochnieć się szpady

zwolnić mnie. Jednakowoż tu nie
jest zbyt stosowne miejsce do
bliższego porozumienia. ~~Zurück~~
~~früher~~. Opiętej będę na pana
czekał koto cieplarni. /gtoins/.
Do witania panie de Keriven!
/przechodząc pokrawia cliche
która w głębi state / Pani! /u str./
Gdy mnie nie zabije, będę poło-
bno mu zawdzięczał znaczenie
całego życia! /ochocki/

Akt trzeci

1.2.3.4.5.

Scena 2.

Prosta gowina, książę, oczekuje
mnie o piątą!

/wchocki srokiem - bardzo poważnie/
Margrabio! Lwieżatku przed

chwila, twoje cieplarnie. Policzylem
wysotke krzewy. Poiadam fru
1128 sztuk, między temi dwa
krzewy xwiedty. Potem obereitem
ogrovi 22 razy na koto, na koniec
wytrapatem się na Dach i przy
tej sposobności wlatow mi się sztuk
hilka sryb twoich.

^{sprawy}
wielkiej Smiosłości

Nie wątpię, nie wątpię. Znam
pana Dokladnie, wlatyś's' raczej
uchowcie'ka umartego, jak ka...
o! nie kępnij się pan moje
osoba, ja, nie mam pryncypu
spieszyć się tak dalece.

^{Koligis mógł być yam byi}
wielce pomocnym.

W czym?

Ach!

On kullukany do malyshu

w panwie ciliyi Talory.

Lakochany? ^{do malyshu} ~~sta smierc?~~ Bariko
pięknie brzmią te wyrazy, ale
ja jestem w niej takie lakochany,
takie ^{do malyshu} ~~na smierc~~; rozchochci się
^{wy} ~~to~~ czy on się u mnie? ^h

Naturalnie

Ale tak, tak to co innego. On
przedemną ja, poryskat, on jest
kochany. - Ja jestem tylko nad-
liobowym, on mnie wyprzedzi.

/ z wetchmieniem / Otor unowu
rostatem sam z moją księżką,
koroną, muszę być bardzo
śmieszny / grozić / Ale panie
De Herben, strach się, gdybyś

pan jej nie uwiecznił, & wtedy,
wtedy strzelamy się na śmierć.

Scena 3.

Termin: 1847

On! hrabia!

[n. str.] Przeciwam burze.....

[ochłala się w głąb po kwey od forte-
pianu]

Stato się!

[ubliża się do stołu x kwey]

Scena 4.

Mówię ci iść!

[cicho se konwersa] Siewiem, ale
zdaje mi się że nas tu za wiele.

być może, chodźmy!

[wychodzi z siołkiem]

1. 2. 3. 4. 5.

akt czwarty

Scena 3.

Moja matko gdy ten list odbierasz...

/ wchodzi i Henrykiem wnoszą na barkach

chcysz nie żyć? / składają cię na

łóżku /

wyście ja uratowali?

/ odwraca twarz /

żyć chciała żyć!

/ cicho do Margrabiny która go nienawidzi

pytata / Przyjeżdżamy za pół roku. Chwilę

mieliśmy nadzieję, lecz wkrótce

kasnęła spokojnie między nadbrzoścem

niechęć.

ukasztwana matko

/ wracasz znowu do domu? / Pani twoja

córką przemawia do ciebie.

Koniec roli.

1. 2. 3. 4. 5.

22.	41.
22.	22.
10.4	6.
66	10.
75.	99.
	60



87LW 930

60
pen. hypergiron
Rola pani de Valory

z dramatu w 4. aktach

przez Barrière i Thibaut przekład

Jadewra Czapelskiego

p. t.

DYREKCJA TEATRU HR. SKARBKA
WE LWOWIE

Strabina de Lomerive

Akt pierwszy

Scena 8.

Patrz tam! moja matka!

[wchodząc] O moja ^{drogie} ~~matko~~, moje drogie
~~Przecie~~. [okrywa ją poatunkami]
nie my nie styrymy

[na kana piekając] Ach! moje
ukochane, najdroższe Przecie jakiego
teknitamy za tobą. z tej dobrej
pani ^{ter} ~~jakie~~ ^{wiemam wdzięczności} ~~mam~~ ^{zawdzięczyć} ci
cię tak kocham do siebie przy-
jęta. Oh! Drogie Przecie wstydy cię
kochac muszę. —

ty moja matko.

z jak dobre wyglądasz, jesteś
piękniejszą niż kiedykolwiek.
Wokretnie cię wypowiadam

[wesoło] Przedwysztkiem powie
się moje lubo Dzięci, że mi się
wszystko ^{nadspodziewanie} udało. Przewińto

Doprawdy?

Tak. Wszystko! ^{przebiegane są} A nawet ~~na~~ moje
nadręje. Przywożę ci matę,
sunkę, posażek.

spadkobierczynią. —

Ah! ty ^{moja miłoty} ~~prywatnie~~ ^{ale} powie ^{no} mi
co to znaczy. —

uściskiem spojone.

Ale Dzięci.

bardzo szczepiwa. ^(Alicja ucywa rękaw i urawa)

[zatrważona] Co to?

muszę, ja... rozumiem?

[patrząc na Lucynę z boku]

Świrota! biedna! tak wygląda

Tago dnia.

Kapcha, prasa.

Natychmiast!
co takiej czynić.

Pani:-

Lucyna de Lomewice

[re stumionym wykrzykiem:] Lucyna
de... [n. str.] ~~to~~ moja córka.

Smiać się gotowe

[n. str.] to moja córka a ja jej
nie poznatam. [obchodem:]

skt Drugi

Scena 2.

Jak ona mnie bręczy. I sturcie

[wchodząc z towarzystwem:]

nie sprzyja w podróż

62
[n. str.] Jej ojciec, gdy pomyśle
ze mogłabym się z nim spotkać

Oh!... [ściga wrokiem najmniejsze
poruszenie c. Lucyny]

Otwieraj tu pozostały

[i siebie nie spuszczaając oka z Lucyny]

Jaka ona piękna ^{przekon} i udaje się
być anielskiej Dobroci i to moja
córką ^{moją} którą ^{ścisłam} niemowlęciem w obję-
ciach moich ^{ścisłam} i ² boleśnie
^{a potem} i tak ² harniebnie opuściłam.

filizankę z mojej ręki

[wzruszona] z twojej ręki?

[chce wziąć filizankę]

ze ci kawa szkodzi.

[wziąwszy filizankę] Oh jedna,

filizankę, raz tylko!

50
i wtagożki noc napoju
/ porożąc filiżankę / Dobrze moje
Proszę Dzieci.

nie byłeś w Londynie?

W Londynie nie, nigdy. Dla-
czego?

i kiedy pania, wixiatam

/ Snać - to cibie / Mój Boże!

gdyby sobie przypomniała, ~~gdyby~~
mnie pomała.

porobienie to...

/ żywo & trwożę, i wynurzonem

z usmiechem / Porobienie!

roczyste porobienie...

Scena 3.

nambrum Yurisy narywają

Chciaż, jesteś nadto Dobry a serce

63 6.
matki głęboko wzrusza kaida
choćby najmniejsza prośbą dla
jej Dziecka.

po niej pamiętka

! chcąc się rzucić naprzyjcie Lucynie!

Omoja Lucyno! Dzieci^{drucie} moje.

! wstrzymuj się ^{się} ty cierno!

Wstrzymaj się!

! patrząc na margrabinę w przestra-
chem! Moja Boże - pani!

tylko hrabina de.....

! thając! O na Boga! ~~upada~~
na kanapę!

Scena 4.

! siedzi na kanapie jak przykuta!

Ychli mi wolno.

! z goryczą! Ychli pani wolno.

w ramku Jurvisy.

Przybywszy tutaj margrabino
nie nie wiedziałam, że ta która
^{tak dygnie} moja córka do siebie przyjęta,
jest krewną moją, którą kiedyś
^{użytko} tak obrabiałam. Dowiedziawszy
się o tem chciałam ^{natychmiast} w tej chwili
ucieć ~~u ta d.~~ Pamiątkę matas'
mojej. Wówczas nie mogłam
się oprzeć ^{gorzemu} pragnieniu, serce matki
kazało ^{uściskania córki} dać ~~uściskać~~ córce. Chciałam
ja wzięć stwój ni jedną chwilę
[choć nie] powiedzieć że to uczucie
chciało po prostu się we mnie objawia.
Ja sęcić nie mogę
[patrzy na nią niema]

Dość nieskreśliwa
Nieskreśliwa. O! to za mało!
Niema dość silnego słowa które
by wyrazić mogło to co od 20^{tu}
lat cierpię od tego Ania od tego
nieskreśnionego wypadku o tak!
jestem bardzo, bardzo nieskreś-
liwa, kiedy na widok odkryta-
nego Dziecięcia muszę powiedzieć
sercu: Miler, o miler! & tobie
nie wolno pragnąć, aby to Dziecię
ubliżyło się do ciebie, abys w
ucieszczeniu postyerata uderzenie
^{tego} twojego serca. O, to okropne me-
zmarne, to są tortury nie do
opisania. Anis! przesłotać ~~moja~~
mści się na mnie. Ale przebac

prawi; ~~je~~ tylko w sobie mieszka,
teraz gdy potrzeba postanowienia.
Przyjmij ten poczekaj; powiadaj
się wyrokowi. cshicya ^{wracaj se znowu} ~~wraci~~
^{możesz do domu wracić} ~~do mnie, spruchaj razem z nią~~
^{opracuj} ~~ten dom~~ i mamie ci powtarzaj
^{Margrabinę} ~~ie~~ pamięć & twojej Dobroci
~~margrabina~~, będzie nasza,
pociecha.
Wszystko ostro powiedziały
cztery ręce jej! Opawi!
siadając ^{jeżeli wyplamają pamięć} ~~powiedzi~~ mi jakim
sposobem mnie porwała?
W owego czasu upłynęło lat
^{wiele} ~~tylko~~ ~~wycierpięta~~ i zmieniłam się
pięć lat ~~catowata~~
O jest to wspomnienie szczęścia

na kawę utraconego.
i kaanonować.

Onie wymawiaj panu tego na-
zwiska.

To był on?

Iskataria głowę?

Pani go kochatas'?

Nie.

Nie?

Isz wielką goryczą? Pytam młode,
kalotną i kostawioną, samej
sobie. ^{bo} Arabia de Lomerive od
pół roku ^{merito} prawie podróżował
kajęty sprawami ^{Dynlogracji} ~~publicznymi~~.
z tem podróżowaniem

Czy on ^{jakże} nie miał mi wierzyć?
Czy nie zostawił aniota klony

11. 2 1 3
mnie powinien był stracić się
występk^{niekiedy}u? Stało się przeciwnie.
Dzieci, o tyle mnie zajmowało,
oile było wesołe, targato moje
koronki, lub głaaskato mnie po
twarzy. Za najmniejszym
brzykiem karatał je wynosić
z pokoju. Widziałem płacz
Dziewiny. Dzieci cały spędzałam
w gronie ludzi, których jedyną
chętą było, że Roskonec pochlę-
biać mieli, a wieczory i noc
wiosła szalonych zabaw i tań-
ców mi upływały. W tym to
wirze, w tym obłąkanu chwi-
lowu, zapominałam, że
jestem żoną i matką. Uciekałam

zostawiając Dom i Grisię na
 Boiej opiece. Niewiem jak się
 to stało, ale jakas' strasna
 wlatka pomieszała mi umysł
 a gdym się z tego odurzenia
^{ochmetu} ~~zburzita~~², było już za późno!...
Piedna!

O! przebudzenie moje było okro-
 pnie! Chciałam umrzeć, ~~lecz~~ ² ale
 potrzeba było żyć Dla Griska,
 Dla tego biednego Grisięcia,
 które życie swoje ~~juz~~ nigdy
 poznać nie miało. Wracisz
 wielkim sprzedawanym życia
 mojego goźdym³, których
 każda minuta wiekem się
 Dla mnie wydawata. I niesz

13
to białe Dzieci, widać tej sły-
wając pomysł twarzy, takie
plakato, ^{fige} pytało się mnie:
Mateczko, powiesz mi Blacnego
ty placziesz? Blacnego? A ja
wówczas myślałam o tej drugiej
opuszczony Dziecinie.

A ten człowiek?

Ywi nie żyje....

Dawno?

^{gdy pomyśleć}
Barbro dawno. Mogłam być
najszczęśliwszą z kobiet, Dobrą,
matką, najlepszą żoną, a
jestem nieszczęśliwą, tutajka,
pogardzoną, przekłętą. ^{rozpaczałam} Noż
już Lucyny przed sągiadem
widać nie będę ⁿⁱ ab ~~ja~~ - ja nie

67 74
chcę jej już widzieć, chociaż to
moja krew, ~~moja~~ dusza, moja
pierwsza córka.

Uspokój się pani

Scena 5.

Łociera sęczy oster

Odwróć się przyjacielka

Ł. bierze bransoletkę, którą jej podaje
wstąpienie margrabina

Ł. radością

Ł. rozumiejąc wreszcie powata
bransoletkę Lucyny O to twoja
zguba Droga pani!

Żeśli chcesz.

Chy ja chcę? Ł. prosiłabym do Lucyny
i przyciska ją do serca. Odrogę,
moje dziecko!

Podaj jej pani rękę.

/biorąc rękę Lucyny. i siebie! O!

teraz mogę już umrzeć bo
przytulam do ~~mojego~~ serca
osierocone przez siebie Dzieci.

/wychodząc s'rodkiem/

skł. Lucji

Scena 4.

Patrz ojciec! Margrabina u pa-
nia, Walory.

/wychodząc margrabina, s'rodkiem/
Ona!

/wydaje krzyk i mówi na str./
Strabia Lomowie!

Scena 5.

Co się tutaj stanie.

/biegnie na margrabina, i ratując
myś ją chwytając za rękę/

68
Ah! pan i ty chcesz odejść?
O nie zostań pan, zostań!
Nie zostawiaj mnie ~~z~~ z nim
samej.

wygasto w łecbie matki

/ pochyła głowę /

mogłabyś dać swojej

/ porzucić się /

cierpieć musi na winnych.

/ wykrzyknienie / O kim pan chcesz
mówić? O! Lucynie!

i rozrywa świetną przytulność

Skórki wszystkie przeszkody usu-
nięte i Lucyna może być ^{zostaje} zoną
tego, którego kocha.

Ten światunek zerwany.

Zerwany?

Yakto?

Przez kogo? przez pana?

rozumiesz pani Walory?

[z porażoną spojrzaniem i głosem]

Nie rozumiem, nie nie wiem.

nie przeczuwasz?

Ja nie znam tej kobiety.

To jej córka, jej córka!

[z wykrzykiem] c sliya?!]

To panna c sliya.

Onie, nie panie hrabio, oszukano
cię, przewidziano. [To c Margrabiny]

Now pani, mów jaklinam

cię, ^{wracaj} ^{dobrze} [!] ~~znasz~~ ja ~~przecież~~ tak ~~ja~~

proszasz.

i jej córki? Onie!

O'jaka strasna pokuta!
o tobie nie kapowne.

Bowie mój Bowie! Co ja mam
 czynić?

nie obawiając się jej sinsi
 /szybko/ Czy ona potęd nie otu
 nie wie?

tam w gabinecie.

/bardzo szybko/ Sretem nie
 mow' ¹⁴pan ani słowa nie mow'
 jej przed upływem godziny.

Daj mi cokolwiek czasu o jedną
 godzinę, ^{jedną tydzień} (tagam! Ona wy-
 starczy, aby spotnieć mój obo-
 wiązek. Tak mój obowiązek.

Uczyń to z pomocą Boga
 i Przięcia, które pan tak

19 ^{niecierpliwi}
skrzywdziles'.

chciała nadchodzić.

Zostawcie mnie, pomówię z nią
sama.

Awagi!

(po) Dziękuję pani

Leona b.

tak matczyko jak Grisiaj

I ja takie moje Gracie ma z sobą
pomówić. —

pozwól się uściśkać.

Chciałabym ci zrobić wyrosty?

przez chwilę nie wiem.

(patrzac na chlicę z uśmiechem)

Więc mam jeszcze wstawkę nad
tobą?

mao moja matczyko

79 20
/ n. str. / Wiech się Dzięje wola
Boga.

powierzyć twojemu
/ smutno / Twoja tajemnica?
Te już znam clicity!
On sam?

/ n. str. / On? / głośno / - ciek!
/ patrzeć w nią / Więc to prawda?
Co takiego?

Ty kochasz?

Kocham.

/ cicha ukrywa głowę na łonie
matki - po chwili. Walory kapłano-
tana temu ^{ie} musi następnę zadać
jej pytanie / Czy widziałas
o tem, że on n im ka re =
crony?

takie zadawać pytania?

/ porusza się. /

smiał mnie nie rabiła

/ wrząc i tuląc ją w objęcia /

Moje Drogie Dzieci. / pochwili-
zadając sobie gwałt. / O tego czasu
nie wisiataś go?

Właśnie przez chwilę

Obiecałaś mi wszystko powiedzieć
więc mów.

uwolnić się z przyrzeczenia.

/ poważnie / a to jedno słowo
czy już powiedziałas?

Czyżbyś tak pytasz?

Bo w tej chwili wszyscy
z ust do ust sobie podają historię
Henryka.

Henryka?

Henryka ię Herbron.

serce mi pęka.

! cłicya pada w brzośto Walory kłęcy
Blugo koto miy-!

przedemna, matczko.

Bo chcę cię prosić swielką, łaskę.
ja cielisie ~~or~~ ubóstwian.

! naturalnie! Kochasz mnie?

Byłas' xatem xenną, xczęśliwą?
najxczęśliwną córką

! j. w. ! Czy przyppominasz sobie
cłicyo? Tak w nocy pracowalam
przy twem białem toierku,
wtem przebudzona xerwatas
się i powieksziatas.

poniesć ofiarę.

25
Otoż Grisią przyszedł ten
Grisi mój Grisiu, Grisi mo-
żesz wszystkie moje troski wy-
nagrodzić.

bardzo wiele

To czego od ciebie wymagać
będę. —

przecie mego życia?

O mnie więcej jak życia bo
ofiary u twojej miłości.

Jakto?

Henryk danego słowa dotrzymać
musi, nie powinien tamac
pierwszego przyrzeczenia.

Pierwszego przyrzeczenia?

Tak, on musi kasłubić prawu

Se Lomoxine.

Idto się tego domaga?

Twój honor i sumienie.

ciężkich wyrzutów

Tem większa będzie ofiara.

którą nienawidzę.

W przerażeniu! Ty ją nienawid-
zisz?

chyt wielką miłości,

Skiego! co ty mówisz? Upamię-
taj się!

Nie mogę.

Powstajesz przeciwko mnie?

Miłości Henryka.

Nie ja na to nigdy nie pozwoli.

prawiński powód.

Dalam święte słowo, przyrzekam.

Domu?

Matce Lucyny, która już nie
żyje!

jej matka żyje!

Co?

wiem o tem.

J. Smarł? Oczem wiesz?

Li lubie mówili. . . .

Chcie powtarzaj tego, nie powta-
rzaj!

występną matką, i ona. -

J. nie mogąc kapanować na sobę
a widząc że hrabia się ukazuje J.

o Milor! o milor!

Quicquid proccier. . .

Litości!.. litości!.. nie garb

73 20.
mnaż i to przed nim!
przemawiać tak do siebie
/tłajęc/ Boże mój Boże!
Miłosierdzia!

Akt czwarty
Scena 1.

/siedzi na kanapie z prawej/
/z bokiem/ cich pami, Dorożka obawy
czemu cłicya doślad nie przy-
chodzi. — /pauza/ Klaryna mō-
wiła mi że się zamknęła w swym
pokoju. Co ona tam robi? Oczemu
myśli? Oczemu? Biedne dziecko
napewnie mówi: ta matka
którą ja czciłam, kochatam mwa-
żatam jak świętą, jest tylko....
O! ja namię cłycę — rana jej

74 28
ale tu on okarał się gorzym
odemnie, postąpił nikodemnie.
boleści i gniewu.

Uczni mi po jego boleści. On
zabije mi córkę moją.

Co panu mówisz?

! pomierzana - umęczona !

Alboż ja wiem co mówisz - ! prze-
chodź ! Ona nie wraca.

więcej spokoju.

! co wątpieniem ! Przeswłasnem
Dzieckiem okazywać się rumień-
cem wstydu. Stać przed nim
we spowroconem w ciemność
oczyma. O! ^{sta oary lepiej} lepiej ^{umrzeć}
nie być nigdy matką.

2

Scena 2.

9
nie wytwarzam stwój

Oh! to ty!

Tak pan:

Yvó?

prośj prośny.

Prośny?

już w nim nie było.

Gdyż ona jest? gdzie być
może?

bliżej miastami.

W Warszawie? List z kogo?

Wierat go na jej stoliku.

W boksiu biorąc list. Ona pisać

do mnie - czyś nie chce już

wisnąć mnie więcej? Ojciechata,

niciektó? patrzy na list nie stwie-

jąc go.

porwól' ja odcrytam
! niechac otac' listu.! Nie, nie
 pan! moglabys' mnie oszukac'
! otwiera porwól' list! Boże mój!
 ja się czegoś boję!
Ja takie

! patrząc w listrawosnym skrzy-
pieniu! Margrabino! margra-
 bino! patrz! słuchaj! choja
 Droga, moja ukochana matka!
! ociera łzy! Ona mnie kocha!

Ona mnie kocha! ! ciałe list!
 Oh! Drogi mój aniele! zgryzesy-
 tam myślę, przeciwno tobie!
! z radością! Widział pan, ona
 mnie dotąd jeszcze kocha.
tylko dalej!

31
/ planując i omiatając się rannym /
Moje serce też pętnie, krytać nie
są, w stanie / kryta dalej /, moja
matko gdy ten list odbierasz.....
/ kryta list dalej nagle nie mówię
nie wydaje przeważliwy krzyk
biegnie do drzwi i staje na wiek
Henryka i Mirandola którego
wznowa, nieżywą cilię /

Scena 3.

Wysię ją uratowali, niepraw-
~~daż~~, wysię ją uratowali?

/ rzucając się na ciasto cilię i doty-
kając się go konwulsyjnie / Jaka
ona zimna kłodowaciata. Handy-
no, co to? nikt się nie ruszy-
nie ratujecie jej?

76 32
Sh!

moja córka nie żyje! / przerazającym
spokojem! Tak tak moja córka
nie żyje. / patrzcie patrzcie te
światy, te ciota które urosła.
Ona nie śmiercią, walczyła,
chciała ratować się jeszcze.
/ thajęć / żyć chciała, żyć! / ruca
się do stóp siostry i ukrywa w
twarz na jej łonie!
moja ukochana matko!
/ podnosi głowę!
abym napróćno umierała!
/ z wiatr i rozpacz! O moja córko,
moja córko! weź mnie ze sobą -
moil się za mnie!
/ gdy Lucyna klęka i namię

33
ona chwyciła ją drugą ręką!

Koniec roli

^{ta młodość}
A ta młodość dla tego ^{ta młodość} odrzuca. Toż ci
jej było, a ja tego życia pozbawić ją chciałam,
prze spojrzeć wrodzić boleść, i wrogie mi,
ten jeden wywrót ^{nam i jego w miedzi piersi} ~~przechodzi mi~~ ^{tyś} ~~tesam~~
^{tyś} ~~ta młodość~~ to twoja wina. ^{przeżytkowo} Ona
jakoś nie przechodzi. Mnie nie wroni
nie wystraszam. Starej chce wyjechać
chodzi się z Chłodziem



BTLW 930



77
Hrabina de Somerville
Dramat 4-aktach

Rola
Alicji

DIREKCYA TEATRU HR. SKARBKA
WE LWOWIE

Akt I
Scena I

panna Alicja Galory / wchodzą: /

przyszedł listek z daleka

/: żywo: / Od mojej ciotki /: czytając: /

Tak, tak, to od niej! /: wzruszona wspiera
się o poręcz krzesła: /

panienka taka blada

/: przemycając się wzruszenie: / Nic, nic, /: si-

gąc się i płacząc porażeni: / nic to przem-

niło /: odbiera list i czyta: / Drogi li-

ście, jak długo się oczekiwatam /:

szczęść nie może jednak tak stłumić: /

Ja nie nie widzę moja Klauzyna

/: oddaje jej list i odbiera go napowrót: /

nie... wolę sama odczytać /: odciera

ty i czyta: / "Drogie moje dziecko! po-

szę do ciebie kilka tylko słówek

sz, one ostatnie jakie z tego kra-

ju ci przesyłam. Skończy się wie-

szcie te okropne chwile naszego

rozstąpienia." Biedna matka!
"Nie mogę jeszcze oznaczyć
~~tak~~ dokładnie dnia w którym
wypłynę z portu. Może będzie to
możliwe jutro już uczynię i
wkrótce po moim liście uściska
Tabys moje dziecię, swoją tęsknią-
cą matkę. Czy pamiętasz ty moją
radość?" Droga moja matka
pamiętaj, pamiętaj! "W Paryżu
nie zatrzymam się ani chwili.
Spodkiewam się - chciałyby
mieć skrzydła, aby rychlej przy-
być do punku Juvisy i na
kolanach podziękować opatrz-
ności ~~za to~~, że mi została tak
dobra jak margrabina przyja-
ciółki. Nigdy nie zapomnę tego,
co dla mego dziecka zrobiła!"
Całuje Cię / Tak, tak matczyńsko,
możesz pisać i pisać co chcesz,

lecz nigdy tak silnie kochać
 mnie nie będziesz jak ja ciebie
 Kocham! Ach! Kładynko,
 jestem teraz najszczęśliwszą
 w świecie! / ~~zobaczajcie~~ ~~smutek~~
 Kładynko! / Coś to? Ty nie dzie-
 lisz mojej radości, nie cieszyś
 się razem ze mną?
 poawienka wkrótce nasz pałac opuści
 Ach! i mnie samej smutno
 Takac się na dawne ^{opamiętanie} w tym
 murawie i żyć tylko wspomnie-
 niem spędzonych w nim chwila
 Margrabina była dla mnie dru-
 gą matką, margrabia de Cese-
 ranc był dla mnie tak uprzej-
 my i pobłażający, nareszcie - ach
 / ~~Wielkomyje się~~ / jak jeszcze narwisko
 wymienić chciałam... / ~~państwa~~ / Noja
 Kładynko, idź zapytaj się, czy by-
 mogła mówić z margabiną i m-
 Wanda Urbanowicz

wiadomić ją o treści tego listu.
opiekując tam ...

Logo? ~~misio~~.

galepijskiego Kamia w lipowej alei
slyszysz się, nikt tak wreszcie
wizyt nie składa. *Wszystko*
przedem *zamyślenie* chciała
M. L. 1. 2

Stor tacki?

Van Henryk de Herden!

San Henry & Le Heron?

umieszczeniem jego Kawiara

1: posłepujaz ku niemu: / Wszak nie ste
go nie sprowadza pana do nas
wczescie?

i fundus wskazywać go w polskie

I pan nie może wierschowca
swego postkromić? ^{mogno} cugle przecerz
^{słuchać}
nie możemy ^{proba było} i ^o ^u ^g ^a ^j ^e ^p ^a ⁿ ^d ⁱ ^e

Skroć mi cygle, skracaj się pre-
cier cygle?

przez pola, góry i równy

1. z usmiechem Widocznie na drogę...

Mógłby jej nie pamiętać?

Oh!

przebywa tę drogę codziennie

Tylko nie wczoraj.

nie pozwalaty mi przebyć

I przeszkodziły panu do spędzenia
w mojem towarzystwie chwili
czasu. Opuśćcie, wruszając, wro-
cystość.

Jaka pani?

Miejsmy tu poświęcenie nowego
kościółka w Jurysy. Stary kościół
spalił się przed kilku miesiąca-
mi, a taskawa i dobroczynna wła-
ścicielka pobliskiej wsi Księżna
Miranda, wniosła swym kosztu
nową świątynię; - Pan nasz prze-
cież Księżnę Miranda?

Tak jest, panie.

Jeszcze tak, to powinienś pan przy
wymienieniu jej nazwiska skło-
nić głowę, lub dać jakiś znak
potakujący, ale pan myślisz w
tej chwili o czym innym!

Skis' wtedy zupełnie inaczej ułożone
Mówią, że mi tak do twarzy,
czy się panu nie podoba?
u pani nie podobac

Ah, komplement!/. siada/. Nie lu-
bię komplementów, i jeszcze pan
recherch dalej ~~to~~ że mnie w ten
sposób kartować to... to nie po-
wiem panu że miałam ten
pasek przy tej uroczystości,
dla ubogich kwestować.

Pani podjęła się tego zadania

Tak jest, i to wbrew mojemu ry-
szeniu. Sama myśl, iż będę mu-

siała iść przez środek Kościoła wo-
 wbec
 czech wszystkich, przestraszyła mi-
 nadzwyczajnie. Przypomniałam
 sobie wtedy ów dzień w którym
 po raz pierwszy tu weszłam i to
 w czasie zabaw, jako margrabini
 urządkita. W porzecznej sukience
 ujrzałam się nagle otoczoną dama-
 mi przystrojonemi w atlas i jedwa-
 bię. Suknia moja była długa, na-
 stąpiłam na nią; stanik był na-
 szeroki, spiełam go szpilkami,
 które mi ciągle swą bytność po-
 pominaty. Wszystko spieszysię
 się przeciw mnie, nawet wianu-
 szek pijołkowy spadał mi usta-
 wicznie z głowy na nos - ucałowa-
 łem się wreszcie swobodniejszą, siada-
 łem na kanapie, między dwiema
 damami. Tam przynajmniej mo-
 głam się ukryć za garbami i

muszliowemi obłokami moich
sasiadek. Wtem odezwala się mu-
zyka, garkowe i muszliowe obłoki
wionęły w tańcu i ja biedna sama
kostatałam na środku kanapki.

Nigdy jeszcze, od czasu dojazdu
mojej matki, nie czułam takiego
opuszczenia jak wtedy, mało bra-
kowało abym płaczem nie wybu-
chała. W tej chwili pan zbliżył się
do mnie, pan kłitował się
nademną, nieprawda uczułeś pan
litość.

Litość? O nie!

I pan miałeś odwagę tańczyć
walcą z takim kociuszką
w obec całego towarzystwa. Ach
walec, walec! Był to pierwszy
w moim życiu - czułam kawrot,
skum, padałam prawie, byłabym
morte i omdlała, lecz pan mnie

silnem trzymaleś ramieniem /: usmie-
chając się /: Któż wie, czy nie panu
Kawczyckam uratowanie mego ży-
cia?

A kim pani kwestowałaś wczoraj w kościele?

Nie powiedziałam panu tego?

A księciem de Mirandal.

Wyc on tu bawił się kiedyś?

Tak jest, nie wspomniano nawet
dotąd o jego odjeździe. Kładę się
że go tutaj bardzo mile widzą.
Księżna mówiła o tem Księżnemu,
dodając iż syn jej znajduje się
w stanie Taszki.

A Któż jest Taszawca?

Nie kartuję pani Henryku /: wsta-
je i przechodzi Młoda Henryk /: Księż-
kę tutaj zupełnie inaczej jak
w Paryżu, chodzi do kościoła
wstaje bardzo wczesnie.

lub taki który chce być ciotliwym

Rano o piątej godzinie widziano
go siedzącego na murze kamko-
wym, z książką w rękę!

o budzącym sposobie życia księcia de Mirandy.

Ah, powtarzam panu tylko to,
co mi o nim opowiadano.

jaki majątek książę posiada?

20000 franków renty, jeżeli sobie
dobrze przypominam.

i wiele jeszcze centimów?

! nie bez powodu! Uważam, że pan nie
bardzo sprzyjasz temu młodemu
księciu!

Przekrywicie

! wyzywając go! Dla czego?

Cóż on mógł mówić panu?

Przeknam się panu, że tego już
nie pamiętam. Leć prawda....
tak, opowiadał mi kilka smut-
nych epizodów z oblężenia Pary-
ża, dalej śmierć swego walczącego

Komendanta.

Prawdaż to?

Ah!

Leck jestem dorosny....

/: cypni ruch: /

Byłaś tak iwrussong...

Leck teraz, gdy pan znasz treść opowiadania, nie jesteś pan więcej dorosny?

Nie!

Węc się ta pywa rozmowa panu niepodobała, probita ~~moje~~ przykre wrażenie?

Tak....

To się już więcej nie powtórzy....

Droga panu!

/: zmieniacz ton: / Ah pan mi dasz także, choć cokolwiek dla moich ubogich, tak jakbyś był w Kościele.

Indajest się panu bawiem do nieprzygotowania

/: nieśrona: / Ach! doskonała kwesta!

! wstrząsnęła słoto: / płoń prawdziwie
słoty: / ! w wybrankiem: / Ah! jedna słu-
ka upadła na ziemię!

Nie widzę jej nigdzie

! kapturama: / Bardzo temu wierzę pan
patrzy w górę.

Przed!

Otoż jest: / pochyła się i podaje mi: / W tej
chwili Henryk całuje jej włosy. Młoda cofa
się, Henryk obejmuje ją i mówi cicho: /

Młodo, ja cię Kocham!

Lucyna!!

! także wzruszona: / Nie mogę się tak
przedstawić. Do widzenia: / wychodzę o-
gląda się i patrzy na Henryka: / Boże mój
jakżeś szczęśliwa: / wybiega na lewo: /

Scena 5

i od niejakego czasu panna Młoda Valary jest
członkiem naszej rodziny. A otoż nadchodzi.
czyż ci tak trudno przyjeść do nas?

Przebac mi pani, wiedziałam że

84
masz gości i nie chciałam ci przeszkadzać.

i skłoniła we mnie swoją chęć posuwania się bliżej
Wszyscy są tu dla mnie zbyt pobłażliwi.....

gdzie Lucyna zostanie tutaj, aż do swego ślubu
(do Lucyny) Rzekę pani serdecznie, obawiam się jednak, czy będzie mogła być przy jej ślubie obecna.

A to dla czego?

Z pewnością bowiem już tutaj nie będzie
(wesoło) Moja matka przyjeżdża
oto list w którym to oznajmia (odwróciła)
je list martwie:/

abyśmy się więcej nie widzieli.

O niekawodnie! Tylko...

Tylko?

Moja matka jest zbyt trwożliwą
nieśmiałą.

mając już nigdy nie zobaczyć.

Dla czegoż nie?

gdym była dzieckiem jeszcze
/wamusa/ Oh, jakże kataliz, że o tem
mówiła - przebac mi pani moje skre-
sile!

Scena 7

pospieszmy się...
jak przykro będzie mi porzucić tak
miłą i drogą osobę, jak margrabina.
Co pani, o tego smutka?

Najpierw dyskreja! Nadużyłam
już gościnności margrabiny.

Na nim się matka moja pani Duplessis powierzy.
Mieszkać będę z moją matką w pobli-
żu Bordeaux na wsi....

Scena

Scena. Nigdy jednakowoż nie nudzi
łyśmy się, serca nasze wystarczą
sobie wzajemnie.

Miałas pani katem szerokie lata dziecięce.
Szerokie - Niebo miłe oszczędzało.
Obawiam się, kawsze tego, że mi

sit brakuie, gdy będę na jaką boksinę
narażona próbe.

Adajesz się być silnego i ucielnego charakteru
Przypisujesz mi pani siłę charakteru
Tak.

A cóż to właściwie znaczy?
będziesz pani silnie walczyć.

Tak, przeciw niemiłostom, mogłabym
~~także~~ walczyć z powodu drasniecia
~~z moją~~ miłością własną, dumą, gdy
~~by~~ jednakowa moje ferce dotknęła
tem było... nie mogłabym rzucić na
moją waleczność. Gdyby na przykład
moja matka, drugą córkę miała
i tę większą obdarzoną miłością, w
dy, czyje to, mogłabym tę moją
siostrę nienawidzić...

godzinę za godziną, minutę za minutą...
Tak... bo jesteś pani miłością Ko-
chanką pewną...
karszyła nas na śmiercielnym łóżku

Lwigrek jest ratem usiwiczony.
i gdyby o mnie pamiatał
Wtedy?
ale mojej miłości pewno by nie utracił
Jesteś pan prawdziwym aniołem.
Scena 8

mau ci wielką oszajnię niespodziankę
Mnie? coż takiego?
Patrz tam

/: z rozkryciem /: Moja matka /: pada
w jej ramiona /:

O drogie dzieci! wszyscy się kochać muszą

/: przeszywać się z nią /: ^{oficjalny} ^{tytuł} ^{jest} ^{moja} ^{matka} ^{longa} ^{moja}

jestes piskiewiczem i nie kiedykolwiek

Moja droga matko! Chciałabym
z tobą gawędzić, gawędzić i szeptać
bez końca - ty opowiedz mi jak
przeżyłaś czas naszego rozstania,
a ja ci także dokładnie się wypo-
wiadam.

Je mi się wszystko udało.

Doprawdy?

Przywołaj ci matkę, sumkę, posarek
Co na szczęście! Będę zatem spadkobier
czynią, dziedziczką! Dobrą partię
powieś mi co to znaczy?

A! w tem moja tajemnica! Póki
ci ja, moja matkę odkryję, gdy
będziemy same, uściskiem spojone...

O drogie dziecię,

O tak, tak... jestem bardzo, bardzo
szczęśliwa. / chce ja objąć, wtem wstrząs
nie się!

Co to jest?

Nie, nie tutaj! / cicho! / Patrz, tamta
młoda panienka nie ma matki. Na
sre pieszczoty muszą ją - rozumiesz.
A to jej narzekony.

/ boleśnie na stronie! / Jej narzekony
Henryk - oh!

At 2^{gi}

Scena I

/: wchodzi z lewej bardzo blada do siebie. /
Na koniec skończyła się ta okrop-
na ^{świadoma} ~~wieczka~~! /: do Valentina! Dobrze
już, Valentin odejść ja będę kawę
podawać /: Henryk wchodzi z lewej - ona
czyni poruszenie. /

Oświadczam się o panu
/: udając spokój: / O mnie?... nie było
przyczyny. Wszyscy już powstali mu-
siałam przecież wybiec na przód, aby
tu kawę przygotować. - Było to
jedno z moich głównych obowiązków,
które tu spełniałam i chcę je do
końca wykonywać.

Kiedy pani odjedzie?

Chciałabym odjechać natychmiast.

Pani gwałtownie się na mnie?

Ja? ja - Ołaciejś bym miała gnie-
wać się na pana? /: pauza - usiłuje
usmiechnąć się. / Czyż pan co wzglę-
dem mnie kawił?

87
Słuch.

Pan partujesz! O to part, part tylko
chciej pan napić się kawy more
na mocna?... more zbyt słaba?
aby przyszło między nami do odwołanego wyznania
Do wyznania między nami? / wskazuje
je na wchodzącego Lucyusza & lewój / przed
pańską narzekoną?
Leona?

a deszcz pada teraz szumiejąc
/ in: s: / Th! to burza! będzie szarawa
kój tu pozostać.....

Je mogłabym się z nim tu spotkać
/ nalewa kawę /

Nie mogę ci pomóc moja droga pani.
O! wskak to praca nie utrudniająca
Gdyby mnie ta gra rozrywac mogła.

/ podaje kawę / Pańska kawa mar
grabio. #

Tysiącnie dziękuję moja pizkna
/ do Margrabiego / Graj pan dobrze. /

po francuskiej stronie. -

po innej stronie

je intonacja / ścisłami zmieniać treść podchodzi
do okna

kogoś... ale kogo...

prawy oknie / Niebo się już wyprognęło!

z trójce ręki

prawy / Małko ~~małko~~ wiesz przecież że ci kawa
schodzi!

raz tylko!

Ins. / Małego aby jej nicodmowić / przechodzi na
lewo do fortepianu / przegląda nuty

moje drogie dziecko

Ins. / Jej dziecko? O! Łaszczarowiczka!

nigdy nie brał

Wyraźdasz mi panie de Herden niechęć

Scena 3

podczas rozmowy Margrabinę Mirandola
i Valory usiadła p. Alicia przy forte piannie
i zaczęła grać

to k rozmawiasz?

To... to... moja własna kompozycja

spiewowi Dantego

puszczajcie się! To nie Dante - to burza
w furii... To, to są błyskawice...

styszcza doskonale

A to deszcz ulewny!

zgrzmotami

Teraz uderza piorun w środek owiec
gdzie pasterka?

Jura są, teraz właśnie występują.

Stad za błądem...

Trąbucha głośnym smiechem, Henryk rośnie!

mnie jeszcze - tak

pramyka grałtonnie fortepian!

z matem pułtkiem

Podaj Valenstajna / abliwa się ku srodkowi!

prockiego plebana

Tak jest / czyta list / z odpowiednią na to,

tek piersnego dobroczyńcy / do Henryka!

To są pańskie 30 ludowców panie de Pher,
orden.

sum mój sygara

przez srodkowym stole przeczytany list, otrzyca
pułtka!

Patrz pani, oto podarunek naszego Dobrego proboszcza, pierwszoniok-

bez narzucenia

A w pudełku kamotek z prawdziwego kry-

sta

przyjdę natychmiast mnie

ja proszę o zwolnienie od przechadzek; mu-
szę jeszcze przed odjazdem zatańczy kilka
Drobnośtek podchodzi na prawo

Scena 6

prześ sobie dziecię

wchodzi i mówi przechadza od odchodzącemu

Wojciechu razem skamienia gwałtownie Liuba
zabiera Wojciechu mi wrzysk co kocham!

Valentin wchodzi; Alicja mówi do niej

Valentin, pomóż znieść kufry Słau dynie
spieść się mój przyjacielu!

W tej chwili francienko

W mocno wzruszona wybiera nuty na bok

Wiedząc wrzysk co już skończone, teraz
tylko wyjechać... wyjechać?... Tak
natychmiast, niema już powodu naj-
mniejszego ^{nawet} antyki! O gdy będziemy dale-

daleko wtedy wszystko mej matce opowiem /
jak ten cioterek karcił, jaki on nieczemny...
Jeżeli grzeszy / On barwił się ~~z~~ mna, igrał
tylko jak z dzieckiem.... stury tam mu tylko
za rozrywkę, skracalam mu długie godziny
w których na druga czekał... A jak on to
wszystko wybornie odegrał? jak doskonale
umiał okazać radość o tego Mirandola
Doskonały aktor. Nie wszystko, wszystko
mechkie serca Łukie / Je chuma / Ale godności mojej
umiałam zachować, nie ~~może~~ ^{nie} ~~może~~ ^{nie} poznać ile
cierpieć / chce odejść Mirandola biega jej drogą

Scena druga

Jestem scigany
Scigany
się morderstwa...

Księż
Proszę się tu u pani
pożając się / Mój panie
każem na pastwę

Alicia chce zobaczyć srodkiem. Miranda xasę fugę

jej!
Pani się uśmiechniesz?

Nie księż
chmurka na ciele.

Nie mam przycygnij do gnieźnu mości księżce.
Serax, zakazano pani

obraczono/ Zakazano

kochać panię

Księżce. takie prawo może mieć tylko moja
matka. - Mówisz pan o mojej matce?

Mówię tylko... o

pracygnijac/ Przesłani pan. - Opuściam ten
dom i chciała bym go opuścić z przyjemnymi
wspomnieniami. - Tym który mnie obra-
ził, przebaczam; -

Droga Alicjo

Alicja porusza się niecałkowicie
cały rok mężczyzną

poraznie/ Księżce. nie wiedząc nawet o tem

staję się beznadziejnym.

która ku pani

gorzko/ Pan znasz prawnika miłość?

z moim majątkiem.

Ja boleśnie przerywa/ Tę tak złego piana ucy-
nitam, aby słuchać podobnych słów, powiadać
się tak samtydnie obracać po sobie słowa
Pani aby mnie zawładnąć i obrazić

pryśnie płacem/ Odejdź pan!

nigdy nie wypisnęty.

niechże to poruszenie robi p. Alicia/

powiem jak kocham

p. Alicia robi poruszenie odmowne/

Scena 8^{ma}

pani moja ręce

Widzę...

się przebaczenia?

Prosię mu ręce która on całuje/ Widzę już

wszystko zapomniałam../ Wracę się ku oknu

Do pranej/

Scena 9^{ta}

czego xyciu

zawro podchodząc / Mówi też pan cicho z księciem

co mu poradzacie?

Ja / Tak jest. -

supetnie naturalnem. -

Masz pan stusności. - idzie na lewo i przechodzi

mysł pani

ja zabijająca pernosicą / ^{co} to ja o panu myśle?

na to zastuxytem

Niepotrzebnie pan to podajesz

zasłrości, wci kłosci

zrobi poruszenie

Obiera tak taktro

Ja / Masz pan stusności paniu de Herden

jeżeli kobieta praxana jest amuszona, że
utorrick którego wyszczegubniała, że utorrick
w którym wyszczegubniała swoje mądriejstwo
sądząc go uczynnym, że utorrick ten niebył ni
czem więcej jak - najwyższym utorrickiem

91
wtedy nie odbiera tego serca, które mu dala. - Bo
i na co by to czyniła?... To serce ^{już jest} martwe, odrazu
je zabita musiata. 'w sobie
spojrzeniem łitości!

głęboko wzruszona / jeżeli panu doświadczenia, tylko
mego przebaczenia niedostaje,... to... to przebaczam
panu!

Ja, która kocham!

przerazona / Milce pan. 'to mówisz. 'nieśmiertelny!
moja na misce!

nie mogąc nad sobą zapanować / Oh co się ze mną dzieje,
je! 'Puszczaj mnie, puszczaj mnie Henryku! -
To strasne - pomyśl, pod tym samym dachem
pod którym nas gościnnie przyjął - mogliby
mnie powiedzieć że ja skradam troję miłości.

lat dzieciństwa

coraz bardziej porwana / Związek nasz był
przecież zyczeniem troj młodości
moim drogiem dziecięcym
porwana / Gdyby to prawda było - gdyby

to być mogło! / Jej głowa spada lekko na ramię,
na Henryka, nagle kryje się, przystomiej się
nie chce, nie może nie powinna dalej
słuchać

Lucjka na lewo

Salachetna duxo

Hasłona spawła

Koniec aktu drugiego

[Decorative flourish]

Akt 3^{ci}

Scena 6^{ta}

Dwie kuje prami

Alcibi archowici głośnie mówi

Ah jesteś tu taj! - Szu klatam cię po całym pa-
ku. Nigdy ~~koniecznie~~ nie potrzebowałam cię
tak mocno jak dzisiaj

mam z tobą pomówić

Spatrz na nią! Jak ^{troj} głos smutny
a brzoza taka smutna. - Miałam na ustach
^{wymowy} wyrzuty - ale ~~nie~~ ^{nie} kamień - pozwolił się uściśkać -
mi robić wyrzuty

Tak matczyko... Ciekaw tu barwić nie raczy,
także mą na osobności pomówić; choćby
stów kilka... Inni cię tak rywo zajmują,
li. Wiesz dobrze ^{moja} matczyko że na toba tęsknię
gdy cię przez chwilę nie widzę. -
na toba?

Jeszcze pytasz, jak gdybys o tem nie wiedział.
Tak - Największą ~~moją~~ ^{moją} matką ^{brag} moją mam,
teżko

mola Boża

Teraz należysz tylko do mnie / obejmuję ja / i
teraz tak mi dobrze wesole... tak mi jasno, pro,
gownie w mem sercu... Bije ono bardzo silnie
silniej jak twoje. i chciałoby swoją tajem,
nie powierzyć ^{trojemu} -

już znam Alicję.....

Szymo/ Ty ją znasz? już wiesz? kto ci powiedział
z gniwem/ on sam?

wieć to prawda!

Sicho/ To takiego?

ty kochasz?

Kocham! ukrywa smutek głosem na tonie matki

inna, wzruszony

Szymo/ O moja matko. ^{jak} Moxes mi takie zadawać
pytania?

Valory robi poruszenie, Alicja mówi dalej

Nie... nie nie wiedziałam. Dopiero gdy rano Fran-
coise de Lomerville tu przyjechała dowiedziała się
o prawdzie, i ta prawda omal mnie nie zabiła!
wiedziałaś go?

W ciszy przed chwilą

powiedzieć wiec mój

z umiarem/ Wiem tylko jedno: gdybyś
jeszcze srożej życia mego agast, umierałabym
spokojnie dożywszy starości, największego sukce-
scia

Mogę go znówu porwać, szanować - Oty nie
 wiem moja matko co to kochać i cię pięć, a bus;
 trwać i nie namówić zarazem! O! gdybyś tu u,
 kryta mogła go ^{była} słyszeć... Nie mogę nie u,
 miem powtarzać słów jego, ale przy każdym je,
 go wyrażać, ginęły moje narady, a troski mo,
 je zniknęły jak pył. - O ten głos jego, ten głos
 słodki pełen obietnic, być przez niego kochana,
 jego żona! Jego żona! Słyszysz? Potrzebowa,
 tam powiedzieć tylko jedno słowo, a on prosił,
 by do hrabiego uwolnić się z przyrzeczenia.

czy już powiedziałas
legoś tak pytasz?

ust historia Henryka
bardzo zgroz Henryka
Henryka de Herden

On nie mówi więcej! on się uwolnił! nie praw,
 Oaz, nie prawdaż matko? czyje to on wol,
 ny! Oh moje serce, serce mi się ka prawa
na krzesło jej oczu ramy kaja się -

Wolny kłęcz koło niej

Wolny! Patrzera oczy Wolny... Dla czego kłęcz
pracownia matczy?

a wieszka taske

Laski? Jakich wyrze? Mów ja cię kocham ma,
ja matko, ja ciębie ubudwiam!

ze mną skocz liwa?

Tak by tam najskoczliwszą córką!

się i rzekła...

z cuscim kończy Przekonałam się jak ty wystę-

ko robisz, aby dogodzić moim zachciankom.

Wstałam więc z łóżka.... podłoga była ta-

ka zimna... objełam troję szyć i porcie-

białam: kiedyś tej prasy, dzie Dzieci, w którym

ja sta ciębie matko, będę mogła ponieść

ofiary

trudy wynagrodzić.

obejmuję ją zawsze.... zawsze.... będę ci

stała jeszcze bardzo wiele!

Domagać się będę

smiejąc się / Nie żadaś darem pręcie mego życia?
a trej miłości
przyjmając się / Jak kto
pierwszego przyrzeczenia
Pierwszego przyrzeczenia?
franc de Somerive
zaimno / Sko się tego domaga?
honor i sumienie!
pernym głosem / Moje sumienie nie czyje żadnych
sympulair!
bedzie ofiara!
 Nam się poświęcić dla tej Lucyry? Dla Lu-
 cyry której nienawidzę
jej nienawidzić?
 Tak nienawidzę, ponieważ ty moja matka
 darzysz ją abyś wielką miłością!
upamiętaj się
Nie mogę
przećinko mnie
 Coś mam czynić? Ty mnie zmuszasz do tego

Łechmili, w której masce serca obie. Pniemam,
na porozumiały się, porozumiały się w jednym
Onus - w tej chwili chrytam się tylko jed,
nej deski ratunku, która mi pozostaje.... mi,
toć Henryka!

nie xawole

[nagle bardzo spokojnie] Daj mi więc matko je.
Den poróć, jeden prawdziwy poróć. -

przyrzekam

Somni

jux nie xuje

[bardzo gwałtownie] Oh jej matka ^{jej matka} xuje!

co?

Ona xuje powiedziałam, wiem o tem

Oczem wiesz?

Przechodząc korytarzem słyszałam jak sta,
Wy rozmawiali o ~~pejnej~~ hrabini Somni,
riva. - Ci ludzie mówili....

nie pomyślaj

[gwałtownie] Sta czegoś? gdy tym sposobem

uwarodnić może, że nie dotrzymuje samej prawa
 dotrzymać stona kobiecie, która jest wy-
 stępną matką zoną... ~~uciekła~~
o milca.

Nie będzie milceć... dowiedzieć się matko, że
 ta kobieta mająca męża, Dzięcioł prze-
 ciw... ~~uciekła~~
i to przed nim

/przerazona oniemiała prawie/ Przed nim?
 ktoż jest ten catorwik?
nawet nie mogłem.

Gdzieś? Nie... nie... ale stępną tam, ale
~~zrozumiałam~~... Matko kto jest
 ten catorwik, który ^{w tym spóź} porwała się przema,
 wiać tak do ciżby?

Dożę miłosierdzia

pracyście do hrabiego Wygram pana,
 skłaniam cię ^{prosię} trymen ^{któ jest} miłosroje nasz.
 wisko

hrabia De Somerville

Akt IV

Scena 2^{ga}

96

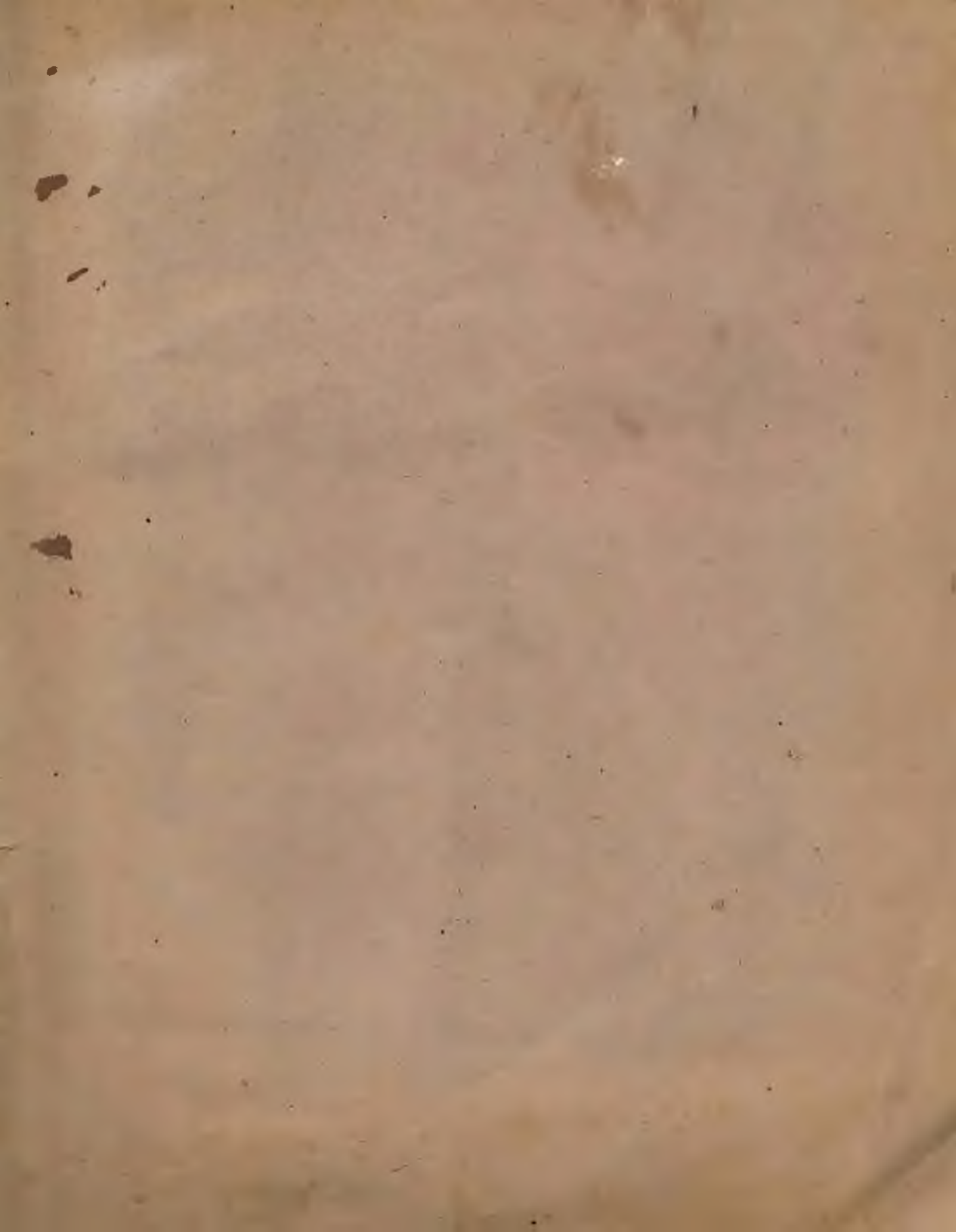
Wchodzi ten list odbierasz
po tych słowach wnoszą na barkach Henryk
i Mirandol Alicję, składają ją na fotelu z
prawy strony. Alicja jest przystojną, białą
łuska, jaką po ~~z~~ powrocie z baletu się ucyra;
włosy ma rozpuszczone. Wcisnął tych rąk
brzyma ławę i krzesła z nad brzością wody.
Porostaje w tej samej pozycji aż do końca aktu.

Koniec

Roll p. Alicji.

BTW 930





10^{te} próba czytania

Prace Kwartalna

ANTONINA KWIECIŃSKA
Artyстка Dramatyczna

Rola: Lucyna

z dramatu w 4. aktach przez
Barriére i Thibault przedkład Fiedora
Czapelskiego

f. t.

DYREKCYA TEATRU HR. SKARBKA
WE LWOWIE

Prabiora de Sanierve.

Właśnie o tobie mówię!

Karolina bardzo panu, Kocha
i obudziła we mnie żywą, ciepłą
formację się bliżej.

Wkrótce ja osnuję! (smutno)

Ach moja przyjaźń! Karolina
co ci, pan! Biedniak mógł
wkrótce widzieć swoje, matkę
a ja - ja mojej już nigdy nie zobaczę.
Blasku nie?

Umarta gdzie była drzewkiem
jeszcze.
pani moje wstąpię.

W! (obejmując ją)

do wrażeń mych wzniesie.

Prośbawiaj się kuzynko, pociągaj
my się.

Scena 4.

ucyła. jak margrabina!
 Cóż panie do tego musi?
pani margrabiny!

Nie nadziwiasz się pani kawcykam.
 Właściciele tego kamienia wzięli
 się, każdemu coś dać i miem
 jednostajność i jednolitość.
 (porównie) Jakże pani była
 przedtem takim cięmatka
 twój, pani Duplessis (porównie)
 wzięta?

Bordeaux na wsi. Damskie?

wystarczyły sobie wrażliwość.

Wierzę; miałaś pani zatem
 szczęśliwe lata dzieciństwa.

marajona próba. Temu nie

wierzę. Wile panie, ponieważ
 kładę się mi się być silnego nie =

stomnego charakteru.
sitz charakteru. Tak.
cór to właściwie suacy?

To suacy, rzeczy filozoficznie
pojmować. ~~He, tak mi my-~~
~~statam~~. Chyż się pani będniesz
silny opór stawiać wszelkim
preccionosciom, będniesz
pani silnie malkować.
moja siostra zmiennowidnica.

Ach tego bym niepotrafiła.
Kochałabym i wtedy moja
siostra, serce moje zmuszało-
by mnie do tego. Gdyby mnie
nawet przekonał ktoś kochać
i wtedy jeszcze bym go kochała.

Oczywiście, aby jego
miłości napowrót pozyskać.

Alby mnie od tego nie odstra-
szało, nawet niewdzięczność.
Chyż ślub na przykład jest mi
od bardzo dawnego postanowie-
nia i cały ten czas oczekiwania,
przekryłam sześćdziesiąt godzin
ka godziną, minutą ka minutą.
miłości narzeczonego brona.

Tak jest, jest on do mnie do dzie-
ciństwa przywiązany a matka
jego narzeczonego nas na łonie
światła.

matką uświęconą!

Nieprawda? Gdyby on jednak
moje

miniełt porokowanie a' gdyby
o mnie zapomniał?

Wtedy? (cathkiem spokojnie)

Wtedy umarłabym może, ale
mojej miłości pewno by nie
ubrać.

prawdziwym miotem!

choćna mnie ratem Kochać
i' panu mozesz mnie także
Kochać, gdyż nie jestem jej
siostrą, (objmuję ją)

Scena 8. ^{XX XXX} do końca aktu
nascenie

Ant 2 Scena 2.

Jak ona mnie Dżery (wychodzi)

stwierdź tu porostac'.

Biedny ojczulek pogoda mu

3. Luc.

nie sprawia w podzięk.
z nim spotkać. O! (do Alicji)

Nie może ci pomóc droga
 pani?

*prośba mentora / dla
 przyjęcia pani moją pomoc*
już wyprosiła. przysięgam, że

my sobie tego nie życzymy,
 chcielibyśmy bowiem aby pani
 dłużej tu pozostała.

Kawę pić nie będzie? (simo

przystępując) Przyjmij pani
 filiżankę z mojej herbaty.

aby jej nie odmówić. (wziąwszy

kubek ze śmietanką)

Nie śmietanki nie paszko-
 wać, a tagodni moc napoju.

(zbliza się do Alicji)

Scena 3.

Sam niemi zajmował.

(zbliza się do Henryka, na
środku sceny)

Sister! cierpiący Henryku,
twoje serce także zachwyciło =
ne, ty cierpisz podobnie to. Obe =
muś się z twoim smutkiem
ze mną, nie drżisz? Jestem
dużo więcej jak nawieszona,
wkrótce będę twoją matką,
opowiesz mi szczegóły twojego
smutku!

Jestem zupełnie spokojny.

Skochasz mnie jeszcze?

Tak! (usmiecha się, idzie do

harczarki i siada przy niej)

co nosi na szyi? O nigdy, to

jedyna po niej pamiątka!

A Lucyna? U ja z ochota, wreczenosci
panow podziwiac beda.

(odchodzi z uszytkimi srodkiem)

Scena 5.

To ona - uspokoj sie pani.

(uchodzi szybko srodkiem i szuka
czegoś w szafce)

oposcitas panow?

Tak - spotregram bawienie je...
czego szuka? Lolejmarowatam
tutaj przed chwila branso-
letki i datam księciu do prze-
chowania, a ten bezpiot stuma,
czy siostrac ten, że nie wie
nawet gdzie ja potrzyt.

(szuka po prawej)

pojmyś twój niepokój.

Prawdziwie niecierpięć, niecierpięć
ję kwalik nie mogę.

nagroda dla kwalicy!

Psychicznie! jakiejby tyłko ka-
zdał.

zgadzasz się? Z radością!

oto twoja kupa droga pani.

(z ręką i radością) O! mój
drogi klejnosiku. Jakże jestem
pani wdzięczna.

A nagroda? Nigdy bym o niej
nie wspomniała - jeżeli pani
pomyśli - jeżeli pani chce.
osierocone przez siebie dzieci.

(odchodzi z panie Valery)

Akt 3. Scena 3.

Skrytych, tylko adresować!
(wchodzi)

wracam ciem tutaj (wbiega
z lewej) Album!... ach! gdzieś
tutaj zapomniałam. Ach! mój
ojciec, tyś tu? (rusza mu się na
szyć)

Zabawisz się do przedmiotu!

Takim szczęśliwa, będąc się
cały dzień pisząc i czytając.
szukając przed chwilą?

Potrzymam tu album, muszę
wyjąć jedną fotografię (rusza
wreszcie znajdując album na
stole) O toż jest! Przypieklam
miniaturę, moją, pierwszej da-
mie, która bardzo pokochałam.
drogie moje Dziecis.

Tę jest to matka pięknej Alicji, która
tu bawi od kilku dni. Niewi-
działas jej dotąd moją stronę,
nazyma się Alicja Valory!

Jej prezencie. Dobrze ojrulku
(redimiana) Patrz, list do
ciebie.

Do mnie? Do ciebie (oddaje mi
list) (wracaj prezencja kartki
albumu) Ach jak! pan drugi pan wiesz.
Stato się! (czekał w albumie)

Gdzieś też ja jestem? Ach! oto pan
książę, ale chwałki w mur-
dwie oficerskim. (pokazuje mi)
A tu pan Henryk, ale wygląda
wesół mi tak jak w tej chwili.
1000 stoż pod ręką.

Nie mogę znaleźć mojej fotografii
(do Henryka) Oryginalnie wzięte
jej moją przyjaciół.

Pro, me. (cruel) Pro wiec bym
tego na ste.

Alcja Valery! Tak! (malarsky
fotografic) Ach! jest wrescie,
powiem panu prawde, mam
jeszcze jedna dla pana! (do ojca)
wrace raz do ojcu! (sciska
ojca) Gdybyś wiedział mój ojciec
jak ja ciebie kocham. (chce odjeść
lecz spostrzeżenia wchodzących)

Patrz ojciec! Charyzmatyka z pa-
nią Valery.

To jej mar! Na Boga! Pani Va-
lery modli się!

Wyświś je Lucyna! To nie może
być. Pani Valery dopiero weszła
w tę churli.

coś po powieściu. Powołaj wt-

dam tyłko (chce oddać Palory
fotografic swoje)

Chowis ci idź! (odkrywanie
bierze wazon i odchodzi na lewo)

Akt 4. Scena 3.

gdy ten list odbierzesz (wchodzi)

weź mnie ze sobą; (wchodzi i rokiem

i spieszy do ojca) Ojciec! co słyszysz?!

Stacja! (widzi martwego i wydaje

okrzyk) Ah! (patrzy z chwila

Palory) niecierpliwa matka!

może się za nią!

(klęka koło Palory)

Przebiegali



BTLN 93D

Rolla Margrabininy de Lésérans.

z Dramatu w 4. aktach

p. Barrière i Thiboust przekł.

Tadeusza Łajbelskiego

p. t.

Grabinia de Lomerive

DYREKCYA KRAJOWA
KRAJOWA KASARSKA
W WARSZAWIE

Akt pierwszy
Scena 4.

tak leniwo włożył się lat Prisiątki
przechodni z Lucyną

Henryka: Masz ja, narzecie!
a teraz nie wstęrajcie się
więcej.

nie ma, jestem.

przeprawiając fryzurę Lucyny
Taki nieporządek, patrzy na
sobą, pociąga nie da się tak
łatwo usunąć kosztuje to wiele
czasu.

z takim zasadą.

Ja mój panie.

na same gatunki.

Uty się smiesz jęcząc uskarżać

/catuje go/

przewoj przytulgi?

Przytulgi? przytulgi? Mówie
pan prędko /siadają po lewej/

brabio nieobecności

Najpierw wyprawa. O musie
pan nadwyrężyć worka, aby
nasza Lucyna była zadowolona.
Zapomnamy ją także bardzo
miłym Dziwaczkiem. Nieprawda
Henryku? Nasza ciotka jest
bardzo miła?

Tak jest

Mówie pan to takim tonem
jakby potwierdzenie było panu
bardzo uciążliwym.

Scena 5.

okropnem jęstem potrosniu
Liekawa, jęstem Glacnego cšicya
Gota, d' nie prxypta. Trwozline
Gwioncu, lęka się, obajer
nadzwyczaj. Lohaczysz ^{nie} jej nie
pochlebitam, biewne Gwionko jej
kótłkie życie jest już Gtuga,
powieściu.

Duplessis nieprawda?
Tak jest. Pani Duplessis moja
Gawna gwionnantha, przyjęła
ją, Gosichie, aż do powrotu jej
matki, która Gosic' Gtuga, podwór-
odbyć musiata. Wkrótce
jednak biewna Duplessis nasta-
ła niecierpienie i prosiła
mnie, abym to biewne Gwionu.

2. przyjechała. Przyjeżdżam ja i o
niejakiego czasu panna Eliza
Walory jest ciekawkiem naszej
rośliny. es stoi na chodniku.

Senat.

O, moja Droga, czy ci tak trudno
przyjść do nas?

przeszkadza.

Ty mi nigdy nie przeszkadzasz
Drogiu Dzielcu. / przepraszając

Lucynie / Panna Lucyna de Lome-
rine moja kuzynka z którą
właśnie o tobie mówiliśmy.

chcą zobaczyć.

/ wesoło / Skromnie! Spodziewam
się, że nie będziemy się kłó-
wać tym nowym i ciekawym

tonem. Macie czas pojechać się
bliżej gdyż Lucyna zostanie tutaj
aż do swego ślubu

przy jej ślubie obecna.

co to dla czego?

w którym to oznajmieniu.

Pięknie! ale jeżeli rzeczywiście
matka twoja przybędzie, to
nie jest powodem, abyśmy się
wciąż nie widzieli.

Tylko...

Tylko?

Trwałości, nieśmiertelności,

Trwałości? O moja przyjaciółko
wkrótce ja również czeka list?

w matym salonie

Jakies' ty tajemnicza. / Kładyna
kłaśnie palec na ustach. / Dobrze
Dobrze, zaraz przyjdę / do panien /
Zostawiam was same na chwilkę₃
Macie czas do wzajemnych
wymówek. —

pospieszamy się
Lena &

gdyż nie jestem jej siostrą
/ wchoć / choja Droga cłicy
mam ci wielką, wynajmiej mieszko
Dziankę.

Mnie? cóż?

/ wskazuje na panie, Valory /
Patrz tam!

moje Drogie Dzieci

I siadają po długiej stronie na ka-
marcie z Lucyną. Mówicie, pieszczcie
się, my nie wirujemy, nie nie
nie stykamy.

Tak wygląda Tagorwie

I uklaniając się do Valory. Moja
Proga pani nie chce się
u mnie rozgościć, udejmę pani
kapelus, proszę.

Natychmiast.

Nie ożędzie pani proszę
tak prędko. Onie. Naprawdę
będziemy śniadac!... a potem
zobaczymy co dalej czynić.

Pani....

Nie jesteśmy jakby w kółku
rozmienem? I stychać Dworack.

3. Dwornik, na śniadanie, przed-
stawia panią, charakter memu męzo-
wi i zapoznanu z pewną młodą,
osóbką. / wskazuje na Lucynę /
która panią, kochając postanowiła
i dla której uprasza i ryzyli-
wość. Panna Lucyna de Pome-
rine. —

To moja córka

/ wskazując na Henryka w głębi
sceny / — co to jej narzeczoną.
ja jej nie poznaję
/ wychodząc /

Akt Drugi

Scena 2.

Jak ona mnie Greasy. Istnieć
/ wchodząc mówić do Valory /

Pewtarram pani raz jeszcze iz
najmocniej się sprzeciwiam
opiniowi pani i to do czasu
ustalenia fregoty. Kłopoty drogi
wkrasie dostrzec są, nie do prze-
bycia, a dostrzec pada teraz stru-
mieniami.

wszystkich kobiet na świecie
/ patrząc z boku na Valory /
Valory - Valory ... Nawisła
całkiem obca a jednakowa
ta kobieta przypomina mi
kogoś, ale kogo?
i tak hamiebnie opuszciam
/ do Valory / Czy pani pozwoli
pić nie będzie?
proszę bratę to mój.

1111
z Valory do utrzymywania
racjonalnej rozmowy. Więc pani
nigdy nie byłaś w Londynie.
Dlaczego?

Ponieważ odtwierałam
tam, sobie głowę, gdzie i kiedy
pania, wiadomości
gdyby mnie poznała
patrzeć na mnie. Jej rysy są
mi bardzo dobrze znane i
gdyby nie nawiązywanie podo-
bieństwa do...

Dozróż kęś potokiem

Wstając i patrząc w okno.
Przeżył wście. Piękno słońca
ziarnistawa nam przez chwilę
próg - sta prorokini.

patrząc w okno nagle z wybrze-
kiem! Ch! ja coś wcale innego
panstwu napowiem - oświadczy.
Książę de Miranbol.

idzie na przeciw niego!
Scena 3.

w ramku Jurisy.
idąc do kominka! Co pana
musiło wystawić się na taki
połóg?

kwiaty majowe.

przestraszon! Oh!
ale kwiat majowy!

niecierpliwi się!

tylko przyzwycię.

niech! Pręci się pan!

Blasen!

/instr./ Narodzić! /wstaje/
paniom procietać

/do Lucyny/ Książę de Mirambol.
/do Mirambola/ panna do domu
 moja kuzynka, którą
 Henryk de Herben poślubi-
 panii Valory matka c. k. c.

Podaj Valentin

O naszego prociwego plebana
pierścionek

Powiązany bez wątpienia.

Opróczasram

/wstrzymując śmiech/ c. k.!

pan jesteś nie poprawny.

Wskoraj wziętą paną jak
 z pożywaną odenie książki
 mochtet się trzymając ja

Do góry nogami.

sukatem jednej

Perhoriznik! Lecz tutaj nie znaj-
dzie pan echa, my wszyscy
wierny my.

Encyano Quiciz moje

patrzata cały czas na p. Valory.

Teraz już wiem. ustaje cicho.

przechodząc koto Valory i Uwaraj
pani wtrącając się!

Moje Boże! pani

cicho szybko - ciekawie nazywa
się Valory tylko hrabina de...

chodzi nam towarzyszyć

Przyjdę natychmiast.

Scena 4.

patrzy na p. Valory. i s.

Grabinia de Lemoirive tutaj....

Co mam czynić? Gdybym
poszła na nauki nie....

sama niewiem co czynić, trzeba
panować nad sobą. I podobnie

po chw. /- Jesteśmy same pani
Jereli mi wolno.

Jereli pani wolno.

Kapitał pania, czego spodzie-
wam się pobytowi w ramku
Jurvisy.

we mnie objawia.

Nie tego nie powiem. Ja
radzić nie mogę. Wiem o tym
niestety wiem bardzo dobrze
nie pani jesteś Rosyci niecier-
pliwa.

Łódzie nasza pociecha

[wzryw]. Nie pani. Nagtem
wyjardowi stanęło się sprze-
civiam. Pani mówi tu po-
kostać, niemać się czego oba-
wiać chyba powrotu hrabiego
de Lamerive. Ten zaś przychodzi
najprędzej pojutrze. Pociesz
się pani i zapomnij o tem
co ci może być ostro powie-
dzieć.

O pani!

[umiera już aby kogo nie usia-

sta]

w tym to lat tyle

Przechyliście już dawno, bardzo
dawno. Byłam wtedy Dzieckiem

114
prawie a przecież przypominam sobie
to zdarzenie wraz ze wszystkimi
okolicznościami. Pamiętam gdyśmy
razem z matką panią, siostrą,
siostrą pani w wielkim
salonie, ubrana w suknię koron-
kową, z czerwonymi wstążkami.
Młodziście bracie mój rok lub
więcej mające bawilo się u
twoich nóg była to Lucyna.
Nagle uparto biśactwo schwy-
ciła się swojej sukni i rozwar-
ta koronkę, pani podniosła
je w górę, przesłała całować.
na krawiec utraconego

Wtem wreszt stłuczcy stworzył
Bowie i kaanonował.

tego namięka

To byt on?

po chwili Pani go kochas'?

Chę.

przebiegła Chę?

sprawami publicznemi

z gniewem O ci męśowie
z tem potęgowaniem.

było już za późno!

Bierna!

opuszczanej Priscinie

o ten cztowiek.

Już nie żyje

Dawno?

moja pierwsza córka

zicko i żywo! To ona - Uspokój

się pani zostaje i przechodzi

115

Scena 5.

1. Do Lucy'ny głośnie starając się
zakryć Valonę, która very vicina!
A co! to moja kochana opuści-
łaś panów.

howiem że...

Co! takiego? czego szukać?

gdzie ją potroił

1. spocznęła brankolatkę na ka-

napie u lewej, bierze ją i mówi

do siebie! Wybora myśl!

1. gt. 1. Moja kochana pojmuje
twój niepokój.

znakić niemożę

Musi być coś, sprawoz publiczne

ogłosić, wynagrodzić nawet
nagrodę dla znalazcy.

Tylko karać dat.

Święto wynagrodzić karą nagrodę.
Jeżeli jakiś biedak znajdzie
dawną miętę sakiewkę a
jeżeli głęboką szkatułę przyjaciół-
ka i prosi o nagrodę bransoletki
p. Valory. Wtedy będzie ją
musiała serdecznie wciśnąć.
Cóż? zgodzą się?

Jestem pani wzięta.

A nagroda?

honor domu Cesarianów.

Spiesze (do Valory) Pójdź jej
pamiłkę.

(odchodzi śródkiem).

Act. 3. Scena 4.Margherita z panie Valery.(uchyli' środkiem)Co to ma znaczyć? (cicho)To jej mąż!Scena 5.Bardzo byś miś chodzić!(drząc postępując na niemi chcewyjsć) Co się tutaj stanie!krótko pomówić. (cicho do niej)Paniś spokoj miś przerwać.Terwary? Fakto?o ruchu miś go ad słowa(wzruszona) Henryk de Roderenuprasza pana z jakiego powodu?przećci' tak ja kochasz! (dobrze-biego) Przysięgam, przysięgam ciże w przeciągu tych dwóch miś z
sięgaj które tu Alcja spędnita

nie wróciła najmniejszego po-
dejścia.

pan tak skrzywdziłeś.

Barako dobrze - rozumieć pańsz.

Otoż właśnie Alicja nadziei.

watpisz o skutku! Odwagi!

Ciebie, wraca, obejmuję Valory
i powołanka nas jeszcze) Odwagi!

Wierzyć panu (odchodzi na
prawy)

Akt 4. Scena I.

(siedzi obok pani Valory)

ona dotąd nie przychodzi.

(wartopotać) Poczekaćmy
jeszcze chwilę. Tylko przy-
dzie potak skrocznem przejsin
musi nabrac sił do dalszej
walki.

117
postąpić niestety. Twarz pani
na stan w jakim się znajduje,
gdy te słowa wymawia. Jest to
cztowiek nadmiarem boleści
zgnieciony.

Rabim ci coś, moja!

Co pani mówi?

Wracajcie. Błagam
panią o cierpliwość, więcej
spokoju.

nie być nigdy matką. Biedna
kobieta! ~~A ta miłość~~ ~~tego~~
~~miłobądźca~~. ~~Dożycie jej było,~~

Scena 5.

Oh! to ty! Wracasz o panny
Alicji.

Wdychata! uciekta! (u.s.)

List ten mnie niepokoi.

(głosno) Jesteś pan! Tak wrusko =
na i e odkrytanie listu pasko =
drze by ci mogło, pozwól ja
odkrytam. (chce wciągnąć od
niego list)

ja się czegoś boję. (n.s.) Ta także.
dotąd jeszcze kocha. (wado =
mana) Kocha! kocha! tylko
dalej!

nieduży nadzwyczajnie

(podnosi list) Ostatnią swą
wagę w tym liście wywarła. —
Kocha, powinnością najważniejszą
jść wyszukać. (chce czytać
wruszenie jej nie pozwala)

Panie Henryku! przystaj pan!

Wszystko



BTW 930

p. Masowicki

Roba. Valentina

rodzina tu p. 1.

DYREKCYA TEATRU H. SKARBKA
WE KRAKOWIE

Pr. Domowice

Akt 1. Scena 4.

panu bardzo ucieszliwym.

(wchodzi' siodkiem do hrabiego)

Pociąg wkrótce odejście panie
hrabio.

Straszył (odchodzi) Scena 8.

Tej namiętności, Hawcyz, oh!

(z głosi)

Śniadanie gotowe!

Akt 2. Scena 1.

(kierowy narzucić stolika

do kamry)

bede kamrę podawać (odchodzi)

teraz tego nie próbuj

(wchodzi' siodkiem)

Do panny Aliezy list do probow
era wraze z matym pudelkiem.
Podaj Valentin (odchodzi)

Scena 6.

(na drzwonach wchodzi)
spiesz się mój przyjacielu
w tej chwili panienko
(odchodzi na lewo)

Przebieg roku
Przebieg de Mirobol

The second chapter is devoted to the
study of the various forms of the
verb (infinitive, present, past, etc.)
and the different tenses.
(The first chapter is devoted to the
study of the various forms of the
verb (infinitive, present, past, etc.)
and the different tenses.)

BTLw 930



Kola Turicaceae.

Pl. Souverine.

Art 1. Scena i.

Przez panienki, listy
z pockty. (adchabli)

Przez kole.

the University of Alaska

June 1911

Letter of introduction

(to the University of Alaska)

Dear Sir,



BTW 930

930.



L. 930.

Grabiwa Łowczowa

Państw. Teatr Śląski	
SVG	930.
L. 930.	

L. 930





Panie Henryku czytaj pan!

Moja droga moja ubóstwiana matko.

Pani to córka przemawia do ciebie

(czyta:) Trzebaż mi matko mój postęp^{ek}
który ci pewno ^{serce} zakrwawi. - Gdy ten
list odbierzesz Alicja twoja żyć nie
będzie. Nie ratuj^ę życia, ratuj^ę tylko
ciebie moja droga matko, teraz
rozumiem dlaczego nieraz w nocy
gorzkie łzy wylewałaś, podczas
gdy ja zasypiałam. Ty myśla-
łaś wtedy o biednej Lucynie. A
przecież kochałaś mnie takie ko-
chałaś bardzo. Byłam jednak
zawsze chwastem który wzrósł
wśród grządki rodzinnej. Ona
była kwiatem domu jej woni na-
pełniała powietrze. Lucyno! dro-

gie miłe dziecię. Gdybym cię mogła
jeszcze osobiście błagać o przebaczenie.
Henryku mów mów jej często bardzo
często o mnie o Alicji. Zapewnij jej
spokój i szczęście. Moja dusza z góry
nad wami czuwać będzie. A teraz
ukłękłam aby dokończyć tych kilka
mych słów ostatnich wznoszę je do
siedniego sędziów. Panie hrabio de
Somerville. Arabia robò throff naprzód!
Przebac tak, jak Bóg przebacza. -
Pruć okiem łitości na tę kobietę któ-
ra lat tyle nosiła koronę ciemną
na skroni. Tyś także cierpiał lecz
ona, święta ta kobieta więcej walki
stoczyła, jej umysł bardziej skolata-
ny a biedne serce ciągle krwawi
broczy. Ja idę wdal! Na moim gro-
bowcu nie kładcie imienia i nazwiska.

„Nikt nie powinien wiedzieć że kiedyś
„ odbyłam tę pielgrzymkę życia. Ale
„ nad wszystko, litości pranie. Nie
„ dozwałabym na próżno umierać

BIBLIOTEKA TEATRALNA
Własność Gminy m. Lwowa.



BTLW 930

Panie Henryku czytaj pan.

Moja droga moja ubóstwiana
matko.

Pani to córka przemawia do ciebie

Przebac mi matko mój postępki
który ci pewno serce zakłóca.

Gdy ten list odbierzesz Alicja
twoja żyć nie będzie. Nie żal.

Je życie żaluję tylko ciebie mo-
ja droga matko, teraz rozu-

miem dlaczego nieraz w nocy

gorzkie łzy wylewałaś, podczas

gdy ja zasypiałam. Ty my-

ślałaś wtedy o biednej Lucy-

nie. A przecież Kochałaś mnie

także Kochałaś bardzo. By-

łam jedną z wielu chwastem

który wzrósł wśród grządki ro-

ślinnej. Ona była kwiatem

domu, jej woi napisała po-

„wiebze. Lucyno! drogie miłe dziecię.
„ Gdybym cie mogła jeszcze oso-
„ biście błagać o przebaczenie. Henry.
„ Różniór jej często bardzo często
„ o mnie o Alicyi. Zapewnij jej
„ spokój i szczęście. Moja dusza
„ z góry nad wami kurwać be-
„ dzie. A teraz ułaskaw aby
„ dokonały tych kilka mych
„ słów ostatnich, wzruszę je do
„ sędnego sędziów. Tanie bra-
„ bio de Someriv.

„ Przebacz tak, jak Bóg przeba-
„ cza. - Przecież okiem miłości na
„ tę kobietę blóra lat tyle nosi-
„ ta koronę ciemnową na stro-
„ ni. Tys także cierpiał lecz
„ ona, święta ta kobieta więcej
„ walczyć stoczyła, jej umysł bar.

„dziej skolatany a biedne serce
„ciagle brnia broxy. Ja idle mdal.
„Na moim grobowcu nie ktadzie
„imienia i nazwiska. Nikt nie
„powinien wiedziec ze Riedys'
„odbytam te przedgrymke zycia
„Ale nad wszystko, litosci kanie.
„Nie dozwoi abym na prozno
„umierala



Br 930

Wolę sama odczytać

Drogie moje dziecię! Piszę do
Cibie Biletka tylko słówem. Są
one ostatnie jakie z tego Pra-
żu ci przesyłam. Stwierdza-
jąc wreszcie te okropne chwile
naszego rozłączenia. Piedna matko
Nie mogę jeszcze oznaczyć tak
dokładnie dnia w którym wy-
płynę z portu. Może będę mo-
gła to ~~z~~ jutra już uczynić
i wrócić po moim liście
uściskałabyś moje dziecię
twoją stęsknioną matką.
Czy przyjmiesz ty moją ra-
dę?

O droga moja matko przyjmę

W Paryżu nie xatry mam się

„ani chwili. Sprowadziłam się
„Chciałabym mieć stryja
„aby rychlej przybył do zamku
„Lwisy i na Rolandach podzię-
„Romani Opatrzności za to że
„mi została tak dobra jak
„margralina przyjaciół.
„Nigdy nie zapomnę tego
„co dla mego dziecka ro-
„biła!!



BIBLIOTEKA TEATRALNA

Własność Gminy m. Lwowa.



BTLW 93D